THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C D. & P. T 2263 GRANT
P & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 20 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 17 Maja, 1906 Rok VIII

TO OUR PATRONS
Advertizers and Subscribers.

We announce hereby, that Mr, F. J. Kwiatkowski, until now the Manager of the Polish Printing & Publishing Co. and of the weekly ,,Wielkopolanin" of Pittsburg Pa, has at his own request resigned the above position, and that from now on the position of Manager of the above named Polish Printing & Publishing Co. and Publication is held by Mr. A. F. Bautro. —

In all dealings with our Company, You will therefor please address all business to the new official A. F. Bautro, Manager,

THE POLISH PRINTING & PUBLISHING CO.
56—22 St., Pittsburg, Pa.

Zmiana w Zarządzie
Wydawnictwa Wielkopolanina.

Szanownym Abonentom Wielkopolanina, Kupcom ogłaszającym się w Wielkopolaninie i wogóle wszystkim, mającym jakiekolwiek interesa z naszym tygodnikiem i Wydawnictwem, podajemy do wiadomości, że dotychczasowy Zarządca (manager) Wielkopolanina i Wydawnictwa, pan F. J. Kwiatkowski, ustąpił z tego urzędu.

W miejsce p. F. J. Kwiatkowskiego jest obecnie Zarządcą (manager) Wydawnictwa Wielkopolanina p. A. F. Bautro, przybyły z Baltimore i tenże wszelkie sprawy Wydawnictwa załatwiać będzie.

Odtąd więc ze wszystkiemi sprawami dotyczącemi prenumeraty, należności za druki, i wogóle wszystkiego co dotyczy spraw Wydawnictwa i gazety prosimy, aby wszyscy zgłaszali się do nowego Zarządcy, pod adresem A. F. Bautro, Manager, 56 Twenty Second Street, — Pittsburg, Pa.

Polska Spółka Wydawnicza.

Rossya i Polska.

NARESZCIE!!

NARESZCIE MAJĄ MOSKALE PARLAMENT?

(W Polsce mieliśmy go już przed kilkuset laty).

Sam car otwiera Dumę mową od tronu.

Dworacy oklaskują mowę, lecz posłowie milczą!

Nareszcie, po rozlicznych obietnicach, odwołaniach, poprawkach do obietnic i poprawek, — doczekali się moskale otwarcia zapowiadanej tak szumnie ,,Dumy" czyli parlamentu!

Otwarcie Dumy nastąpiło z wielką pompą dnia 10ga maja w Pałacu Zimowym w Petersburgu, o godzinie 4ej po południu.

Car, w otoczeniu ministrów, jenerałów, w towarzystwie swej matki i żony, — wyszedł do posłów, zgromadzonych na wielkiej sali powitał ich grzecznie, oznajmił, że sessya Dumy otwarta i krótką, trzy minuty trwającą wygłosił mowę, w której do zebranych przemówił jako do przedstawicieli narodów i ludów, zostających pod berłem rosyjskim.

Krótkie przemówienie carskie przyjęli stojący za nim dworacy burzą oklasków, — gdy rzeciwnie posłowie przyjęli ją milczeniem zimnem, które wprawiło dworaków w trwożliwe zdziwienie.

Dzień ten, bądź co bądź, jest jednym z najważniejszych i najdonioślejszych wydarzeń w dziejach Rossyi, — dniem przełomowym, punktem, zwrotnym, początkiem nowej ery, dniem jakiego Rosya dotąd nigdy nie miała, bo dniem w którym choć nominalnie tymczasem, skończyły się absolutne rządy cara a zaczęły się rządy łagodzone radami i uchwałami przedstawicieli narodu.

To też miasto Petersburg przybrało wygląd świąteczny, prawdziwie radosny, zupełnie różny od dawniejszych służalczych i przymusowych galówek. Dziś lud wszystek okazywał radość szczerą i niekłamaną.

W mowie swej, bardzo zresztą ogólnikowej, car zaznaczył, wyraźnie że to on powołał posłów do rady i pomocy w rządach i polecił im aby pilnie pracowali i radzili nad dobrem Rossyi.

Później, o godzinie 5-ej tego samego dnia otworzono niższą izbę parlamentu i posłowie 426 głosami przeciw 7 obrali prezydentem izby professora Sergieja Andrejewicza Muromcewa.

Po zamknięciu pierwszej sessyi odbywały się dalsze pochody i parady po mieście.

Również i we wszystkich miastach Rossyi okazywał lud w tym dniu wielkim radość powszechną. Uroczystości odbyły się wszędzie spokojnie i uroczyście.

Obecnie posłowie dopominają się natarczywie od cara aby ogłosił amnestyę czyli uwolnienie dla wszystkich więźniów politycznych. Car nie ma ochoty tego uczynić i zanosi się na ostre nieporozumienia między parlamentem z jednej strony a carem i kliką dworaków z drugiej strony.

Ogromna większość posłów dąży do prawdziwej wolności.

— Dnia 13-go znaleziono w odludnym domu za miastem wiszące na powrozie zwłoki popa Gapona.

— W poniedziałek, dnia 14 maja jako w 1y dzień maja według russkiego kalendarza, odprawiali w całej Rossyi robotnicy święto robotnicze, przyczem przyszło do wielu starć z policją. W Petersburgu przy tej okazyi zażgał jakiś robotnik nożem admirała Kuźmicza i uciekł.

— W Warszawie tego samego dnia zabito bombą na ul. Marszałkowskiej kapitana policyi Konstantynowa i kilku policyantów. Żołnierze zastrzelili kilka osób.

— Przez te tak niewczesne i niepotrzebne obecnie rozruchy i zabójstwa, wywoływane i spełniane w Polsce przez socyalistów, wyrządzają oni Polsce niepowetowaną szkodę, bo tylko tym sposobem wywołują większy ucisk ze strony moskali i niepotrzebnie przedłużają takowy.

Naokoło świata.

Zagryzł swojego wroga.

Konstantynopol, 9 maja. — Generalny prokurator północno afrykańskiego wilajetu Tripolis, Nedzim Eddin bej, został zamordowany przez byłego gubernatora wojskowego w Skutari, Ali Szamila paszę. Ten Ali Szamil, przywódca Kurdów, został niedawno z Konstantynopola wygnany do Tripolis dlatego, że podejrzywany jest o zamordowanie Redwana paszy. Kiedy go przesłuchiwano poskoczył nagle i zębami pochwycił gen. prokuratora za gardło. Jak buldog wpił się zębami w gardło i nie zdołano go oderwać, dopóki jego ofiara nie wydała ostatniego tchnienia.

Spisek na życie Wilhelma.

Berlin, 10go maja. — Tajna policya niemiecka wykryła spisek na życie cesarza Wilhelma. Zamach dokonany być miał podczas pobytu cesarza w Lotaryngi, dokąd Wilhelm ma przybyć w sobotę. Na przyjęcie jego odnowiono pałac Urville stojący o kilka mil od fortecy Metz. Otóż tajna policya znalazła w parku tego pałacu zakopaną znaczną ilość dynamitu. Pięciu ludzi posądzonych o przygotowanie zamachu uwięziono. Podczas badania ich w twierdzy Metz wykryto, że są to najbardziej niebezpieczni członkowie międzynarodowej bandy anarchistycznej.

Cała historya wygląda dosyć nieprawdopodobnie.

Gołuchowski podobno rezygnuje.

Wiedeń, 11go maia. — Coraz większego nabierają znaczenia pogłoski, że hr. Gołuchowshi, dotychczasowy długoletni minister spraw zagraniczpych austryackich, niebawem ustąpi z tego nadzwyczaj ważnego stanowiska, a niektóre już dzienniki wiedeńskie podają, że następcą Gołuchowskiego ma być dotychczasowy ambasador austro-węgierski w Petersburgu, Freisherr Laxa von Aehrenthal.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg, Ind., 11-go maja. Dwa lekkie trzęsienia ziemi dały się tu odczuć dzisiał o godzinie 12:45 po północy. Domy się wstrzęsły i okna zadrżały, obeszło się jednak bez znaczniejszych i poważniejszych strat.

Wielu ludzi ze strachu wyskoczyło z łóżek i powylatywało na ulicę.

Wieści z Włoch.

We Włoszech w różnych miastach przyszło do zaburzeń, z powodu wielkiego strajku. W Bolonni raniono dużo oficerów i żołnierzy, budynki i szpitale obrzucono kamieniami. W Rzymie były małe zaburzenia; wybito kilka szyb, a kawalerya obsadziła główne punkty miasta. W Medyolanie strajk jest ogólny.

— Wezuwiusz ciągle wybucha, a silne detonacye każą się obawiać pojawienia się ponownego lawy.

— Rzym, 12 maja. — Wszyscy posłowie socyalistyczni złożyli swe mandaty z powodu, że izba posłów nie chciała debatować nad wniesioną przez nich nowelą domagającą się, aby policyi i wojsku zabroniono posługiwania się bronią przy starciach z masami ludu. W Colosseum odbyło się wielkie zgromadzenie, na któ em socyalistyczni posłowi występowali z płomienistemi mowami. Potem przyszło do starcia pomiędzy strajkującymi, policyą a wojskiem i trwało kilka godzin, nim skończyło się zamieszanie.

Izba posłów nie przyjęła rezygnacyi.

Papież Pius przyjął na posłuchaniu mgr, Kennedy, rektora kolegium amerykańskiego w Rzymie. I pochwalił go za to, iż nie wziął udziału w baliku urządzonym przez ambasadora amerykańskiego White, gdzie kilku kardynałów bardzo wesoło się zabawiało. — Katolicy są wogóle mocno zgorszeni tem że amerykański arcybiskup Ireland mógł dać się fetować u ambasadora, który urzęduje u włoskiego króla, zaborcy Rzymu.

Spór anglo-egipsko-turecki załatwiony.

Z Londynu donoszą pod datą 14 Maja, że rząd turecki zgodził się na wszystkie wymagania Angii w sprawie granic między Turcyą a Egiptem i że wycofał swoje wojsko z granicznego miasta Akabach. Biedny turek musiał ustąpić, gdyż Anglia wysłała ogromne flotę na wody tureckie i groziła bombardowaniem i zaborem tureckich portów, w razie gdyby Turcya nie ustąpiła. Dzisiaj siła idzie przed prawem i słusznością!

Spokój w Panamie.

W minjaturowej republice Panama, utworzonej niedawno prawem kaduka przy pomocy Roosevelta z oderwanego od Kolumbii kawałka ziemi, zanosiło się na rewolucyę, — jak to tam się trafia co kilka miesięcy. Prezydent Roosevelt jednakże pogroził panamczykom i zakazał wszelkich ,,trublów" które by przeszkadzały bndowie kanału, — więc rewolucyoniści, których było kilka tuzinów, — pochowali się do mysiej dziury i dziś spokój w zdradzieckim tym kraiku. Roosevelt obiecał pomoc prezydentowi Amador'owi i rewolucya nie przyszła do skutku!

Sprawa kanału.

Senatorowie w Waszyngtonie nie mogą przyjść do zgody co się tyczy kanału panamskiego; nawet członkowie specyalnej Komissyi kanałowej nie mogą się w tej sprawie porozumieć. Jeszcze w poniedziałek przy głosowaniu w Komissyi, jaki ma być kcnał: czy przekopany równo z poziomem morza, czy też zbudowany na piętra, ze szluzami i upustami, — pięciu głosowało w tę a pięciu w ową stronę.

San Domingo.

W murzyńskiej republice San Domingo, na wyspie San Domingo nie daleko wyspy Kuby zanosi się na rewolucyę przeciw rządowi prezydenta Caceres. Są to stronnicy wypędzonego niedawno prezydenta Moralesa. Tam musi być rewolucya tak często, jak np. pijatyki i bójki w Pittsburgu po ,,pejdzie".

Filipiny.

Z Manilii donoszą pod d. d. 12go Maja. że na wyspie Samar napadli rozbójnicy z plemienia Pulajanes na miasto Fabongan, zabili kilku filipińczyków, zranili około 20 i spalili większą część miasta. Amerykański gubernator wyspy Samar, pan Curry, zapowiedział że ich doszczętnie wytępi. Powiada on, że inne plemiona tej wyspy domagają się wytępienia tych fanatyków-powstańców.

Nikaragua, Srod. Ameryka.

Minister spraw zagranicznych, sennor Altamirano, został zamordowany przez jakiegoś najętego zbójcę.

Chiny.

Rząd chinski otrząsa się coraz bardziej z nieprosznej opieki zamorkich dyabłów, czyli europejczyków, — i dnia 10go maja ogłosił, że najwyższe urzędy cłowe, zajęte przez narzuconych Chinom anglików, — obsadzi urzędnikami chińskimi. Dotąd każde mocarstwo obdzierało Chiny ile się dało, lecz teraz Chiny otrząsają się z tego nienawistnego jarzma. — Nie podoba się to mocarstwom i już rozpoczęło międzynarodowe intrygi, aby Chińczyków wystraszyć i nadal obdzierać!

Afryka.

Powstanie murzynów Zulusów w południowej Afryce przeciw anglikom, wzmaga się nieustannie. — Wódz Bambaata miał wybić do nogi angielską załogę w okolicy Helpmakaar w Natalu; murzyni liczą się z Bambaatą tysiącami. Ma on swych emisaryuszy we wszystkich koloniach angielskich: w Natalu, w Transwaalu, w Oranu i w Cape Colony, którzy pobudzają czarną ludność do wojny przeciw białym najezdnikom. Anglia musi tam słać coraz więcej wojska.

— Również i przeciw niemcom powstanie się w Afryce wzmaga; dnia 11go jeszcze stoczyli murzyni z prusakami krwawą walkę nad granicą ang. posiadłości, i po ubiciu kilkunasiu prusaków uciekli na angielskie terrytoryum.

Z różnych stron.

— W Belgradzie, w Serbii, wypędzono z armii na rozkaz króla Piotra pięciu dzielnych oficerów, za to że krytykowali morderców króla Alexandra.

— W Guersney, w Angli dało się dnia 14go uczuć silne trzęsienie ziemi.

— W Hiszpanii czynią ogromne przygotowania na ślub i wesele króla Alfonsa z księżniczką Eną Battenbergówną.

— Wulkan Wezuwiusz był znów dość czynny dnia 13gu Maja.

— W Paryżu umarł dnia 12go biskup Falliere, brat nowego prezydenta republikl.

— W Paryżu odbył się w tych dniach pojedynek między redaktorem dziennika ,,Patrie" a hrabią Noailles. Pojedynek był na pistolety i skończył się po francuzku, to jest bez ran i bez żadnej szkody: redaktor trafił kulą nie w hrabiego tylko w płot a pan hrabia trafił kulą w trawnik. Tędzy strzelcy! Ani słowa!

— Strajki powszechne rozpoczęły się w tych dniach we Francyi, we Włoszech i w Niemczech.

— W Konstantynopolu ogłosiły strajk wszystkie nałożnice w haremie sułtana. W czem zastrajkowały, gazety nie podają.

AMERYKA.

Strajk na jeziorach skończony.

Cleveland, Ohio, dnia 9 maja. — Wielki strajk marynarzy i ładowników okrętowych na wielkich Jeziorach został dziś odwołany i wzięto się do pracy bardzo energicznie. Dwadzieścia tysięcy strajkierów odzyskało pracę, a prócz nich parę razy tylu innych robotników, którzy z powodu strajku pozbawieni zostali pracy. — Strajkierzy wrócili do pracy pomimo tego, że pracodawcy nie zgodzili się na nowe ich warunki. Strajk rozpoczęto na to, aby pracodawców zmusić do uznania unii marynarzy (mates) i do skrócenia dnia pracy do 10 godzin. Zostało jednakże po staremu, gdyż strajkierzy się przekonali, że jest zbyt wielu nieunistów, potrzebujących zarobku i gotowych do zajęcia miejsc strajkierów.

Góry lodowe na morzu.

New York, 10 maja. — Parowce, które przybijają do tutejszego portu, przywiozły wiadomość, że prądami na oceanie Atlantyckim płynie dużo olbrzymich gór lodowych. Parowiec Gowanburn, płynący z Anglii 150 mil na północ od zwykłej drogi okrętów pocztowych, spotkał owe góry Kapitan Forbes tak mówi:

"W południe, dnia 3go maja, widziałem olbrzymią górę lodową ośm mil od naszego okrętu. Wysokć była na 130 stóp i 25 yardów długą. Ledwie pierwsza góra przepłynęła, gdy zobaczyliśmy drugą. Widziałem setki lodowców lecz nigdy tak dużego. Był on około 100 stóp wysoki, a blisko milę długi". Widocznie lód w strefach podbiegunowych zaczyna pękać.

Prochownia wyleciała w powietrze.

Xenia, O., 10 maja. — Fabryka kompanii Miami Powder w Goes wyleciała wskutek eksplozyi w powietrze, Proch wyrwał potężną dziurę w ziemi w miejscu, gdzie fabryka się znajdowała. Ziemia tak mocno zadrżała, że ludzie myśleli, iż to trzęsienie ziemi nawiedziło okolicę. Na szczęście w fabryce, ponieważ eksplozya nastąpiła wczesnym rankiem, nie było jeszcze ludzi, tak że nikt nie stracił życia. Co eksplozyę spowodowało, nie wiadomo.

Zginie w krześle elektrycznym.

Columbus, Ohio, 11go maja. Dr. Oliver C. Haugh, lekarz z Dayton Ohio, uznany został dzisiaj winnym potrójnego morderstwa i skazany na śmierć w krześle elektrycznem dnia 29 sierpnia.

Swego czasu otruł on ojca, matkę i brata, a poukładawszy zwłoki jedne na drugie, podpalił dom, który też doszczętnie spłonął.

Dowie umierający.

Chicago, Ill., 11go maja. — John Alexander Dowie samozwańczy Eliasz II i prorok Syonu, podług zeznania dra Blanksa jest w stanie umierającym. Nie może on żyć dłużej jak 10 dni.

Snieg w Adirondacks.

Utica, N. Y. 10go maja. — W górach Adirondacks panuje prawdziwa zima. Śnieg padał przez całe pół dnia. W miejscowości West Leyden, położonej 36 mil na północ ztąd, szalała przez dzień dzisiejszy burza śnieżna. Ziemia pokryta śniegiem na kilkanaście cali.

Pani Davis umierająca.

New York, dnia 10go Maja. — Pani Davis, żona Jeffersona Davisa, pierwszego i ostatniego prezydenta Skonfederowanych Stanów Południwych, — zachorowała niebezpiecznie na Gryppę. Ponieważ liczy ona już przeszło 80 lat, — przeto lekarze twierdzą, że trudno jej będzie wyzdrowieć.

Waryacka młodzież amerykańska.

Beaver, Pa., — dnia 10go Maja. — Studenci tutejszego Kollegium, którzy ostatnimi czasy zasłynęli z psot i awantur studenckich, — dopuścili się znowu nowych awantur z powodu tak zwanego ,,Color rush", — czyli walki o to, którego wydziału chorągiew ma powiewać na budynkach kollegialnych. — Przyszło z tego do bardzo zażartej walki, do której wmieszało się coś około 200 studentek; po skończeniu walki okazało się, że parę tuzinów studentów i studentek mają po rozbijane nosy, podsinione oczy i t. p. oznaki ,,dzielności".

Wynalazca ,,Kodaka" umarł.

W mieście Fargo, w Stanie North Dakota, umarł dnia 10 Maja niejaki D. H. Houston, wynalazca zmniejszonego a tak popularnego dziś aparatu fotograficznego, zwanego: ,,Kodak".

Jubileusz miasta Wilkesbarre.

W dniach 11go, 12 i 13go Maja obchodzono w mieście Wilkesbarre w Pennsylwanii stuletnią rocznicę ogłoszenia tej miejscowości miastem. W uroczystościach brał także udział i katolicki biskup miejscowy Hoban, — który obchód ten na prośbę Rady miejskiej rozpoczął modlitwą.

Carl Shurz umarł.

New York, dnia 11go maja. — Carl Schurz, słynny w Stanach Zjednoczonych mąż stanu i dziennikarz, — zachorował śmiertelnie.

— New York, dnia 14go Maja. — Carl Schurz umarł dziś o godzinie poł do 5ej rano. — Liczył on 77 lat wieku; urodził się w Kolomi, w Niemczech, dnia 2go Marca 1829go roku. Do Ameryki przybył mając lat 20, gdy musiał uchodzić z Niemczech z Powodu wzięcia czynnego udziału w rewolucyi w 49ym roku. Tutaj został mianowany w roku 1861ym ambasadorem do Hiszpanii, lecz wkrótce wrócił aby zaciągnąć się jako ochotnik w wojnie Południowców z Północnymi. W wojnie dosłużył się stopnia generała. Później był senatorem z Missouri, potem ministrem spraw wewnętrznych i t. p. sprawował wysokie urzędy.

Dosyć miejsca w Ameryce!

Dosyć jest miejsca w Ameryce dla nowoprzybywających emigrantów, lecz tylko na roli, a nie w przepełnionych dziś już okropnie fabrykach, kopalniach i miastach! — Tak wołają dziś wszyscy rozsądni ludzie w tym kraju. To samo wypowiedział w tych dniach Komisarz Bióra Immigracyjnego, pan Sargent w Waszyngtonie. — Oświadczył on, że choćby do Stanów Zjednoczonych przybywało przez dziesięć lat po milionie emigrantów każdego roku, to jeszcze nie przepełnią naszego kraju i nie zaszkodzą tutejszym robotnikom ani przemysłowi, — lecz tylko w takim razie, jeżeli by udawali się oni więcej na rolę niż do wielkich miast przemysłowych, — i tak już zbytnio klasą robotniczą przepełnionych, — gdzie i sami nowi przybysze cierpieć muszą z początku wielką biedę i narażają na biedę tutejszych robotników, — gdyż przez swój gromadny napływ obniżają oni zarobki robotnicze. — (Zupełną słuszność ma ten urzędnik i doprawdy trudno jest pojąć, dla czego n. p. polscy przybysze pchają się tak wszyscy do wielkich miast i do fabryk, zamiast udawać się na rolę, — gdzie łatwiej przyjść do majątku i do swobody niż w mieście!)

Dzielny farmer.

Niedaleko miasta Bryan w Stanie Ohio postrzelał farmer Williams Masters kilku robotników kolei elektrycznej, gdy ci mimo jego wyraźnego zakazu wycinali mu owocowe drzewa w sadzie, przy wytyczaniu i rozmierzaniu linii pod nową kolej elektryczną. Zaskarżony on został przez robotników o napad morderczy i nawet został aresztowany, — lecz nic mu nie zrobią, — gdyż strzelając do szkodników śrótem, — nikogo bardzo nie ranił, a zresztą, bronił on tylko swej własności, która mu ci szkodnicy psuli.

Strajk u pogrzebowych.

Mew York, dnia 11go Maja. — Przeszło 1,000 woźniców, zatrudnionych u przedsiębiorców pogrzebowych, zastrajkowało dziś o zwiększenie płacy i o skrócenie dnia pracy. Gdy rodziny, mające w domu zmarłych do pogrzebania, tak usilnie prosiły pogrzebowych o zakończenie strajku, że ci w kilka godzin po ogłoszeniu strajku przystali na żądania woźniców i zaczęły się natychmiast na nowo pogrzeby, których w New Yorku jest po kilka set dziennie.

Dayton, Ohio.

Sędzia Brown odrzucił dziś podanie o wznowienie procesu doktora Olivera C. Haugh, osądzonego na śmierć o zamordowanie swych rodziców i swego brata i wydał wyrok, że morderca ma zostać stracony elektrycznością dnia 29go Sierpnia.

Windber, Pa.

Maryanna Popowicz, wdowa po zastrzelonym w dniu 16go kwietnia podczas rozruchów górniku Popowiczu, zaskarżyła dziś kilku kompanicznych detektywów o zamordowanie jej męża. Jako głównego sprawcę morderstwa podaje ona niejakiego kapitana Tacney, właściciela prywatnego bióra detektywów w Pittsburgu. Jego to ludzie najęci przez kompanije, zastrzelili w pobliżu Windber w poniedziałek Wielkanocny aż czterech górników, a między tymi i Popowicza, gdy wieczorem dnia owego powstała tam bójka między strajkującymi unistami a skiebami.

Connellsville, Pa.

Zeszłej soboty zginął tu na torach kolei B. & O. straszną śmiercią zwrotniczy (switchman) Neil przy przesuwaniu wagonów. Gdy biegł od zwrotnizy do zwrotnicy, uwięzła mu noga między szynami zwrotnicy i nie mógł nogi z pomiędzy szyn wyciągnąć, choć się szarpał okropnie gdy widział posuwający się wolno, ale z okropną pewnością pociąg towarowy! Widział że śmierć pewna idzie, lecz nie mógł się ratować! Ostatecznie najechał na niego powoli pierwszy wagon, którego koła porozrywały nieszczęśliwego na kawały!

Wybuch Prochu.

W pobliżu miasta Bridgeport, w Stanie Connecticut wyleciała dnia 14-go w powietrze prochownia należąca do słynnej firmy Union Metallic Cartridge Company. W miejscach gdzie stały magazyny tego bezdymnego prochu są teraz tylko doły głębokie na 20 stóp a z magazynów nie zostało ani śladu. Wybuch był tak silny, że wstrząśnienie ziemi, spodowane wybuchem, dało się uczuć na 100 mil amerykańskich naokoło, a w promieniu 20 mil naokoło zostały wytłuczone w miasteczkach wielkie wystawowe szyby w składach kupieckich. Życia nikt nie utracił, gdyż wybuch nastąpił o czwartej nad ranem, gdy w pobliżu magazynów nikogo nie było.

Dar Carnegiego.

Jacksonville, Illinois, dnia 14-go maja. — Milioner Andrew Carnegie darował tutejszemu Kolegium 50,000 dollarów.

OKKUCIENSTWA MANKIETNIKOW.

Mordują katolitów bez litości.

Walka o kościół w Lesznie.

(Korespondencya specyalnego sprawozdawcy).

Żaborów dnia 23 kwietnia.

Pierwsze wieści, jakie nadeszły do Warszawy, o krwawej walce nie dzielnej w Lesznic, brzmiały tak nieprawdopodobnie, że bez pr ekonania się o istocie rzeczy na miejscu wypadków trudno było im dać wiarę. Wydawało się niemożliwem ażeby po zaleceniach ks. Furmanika, streszczających się w słowach: ,,nikogo nie zaczepiajcie, ale zaczepieni brońcie się", maryawici bez najmniejszego powodu rzucili się na bezbronnych, strzelali z wszelkiego rodzaju broni i katowali przedewszystkiem księży, idących z białą chorągwią zgody, z krzyżem w komżach ku zbłąkanym bliźnim.

W Błoniu, Zaborówku, Zaborowie, Rokitnie i w innych miejscowościach okolicznych miałem sposobność jednak naocznie przekonać się, że pierwsze wiadomości ani o źdźbło nie były przesadzone, ale przeciwnie zbyt blado przedstawiały smutne fakta.

W poprzednich relacyi moich wiadomo już czytelnikom, że w sobotę czterokrotnie uderzano w Lesznie na alarm, a czatownicy rozstawieni po drogach, co chwilę donosili o pojawieniu się w różnych stronach ,,tysiącznych", oddziałów zbrojnych, dążących ku odbiciu kościoła. Zapadł wieczór, do bójki jednak nie przyszło, co nie przeszkadza zaznaczyć. że czatownicy ci doskonale spełniali swoją powinność. Tłumy rzeczywiście zbierały się do wschodu i zachodu, nie były one wszakże w komplecie. Wieczorem jeszcze wywiadowcy prawowitych katolików donieśli o zebraniach w tysiącach mankietnikach, pierwszej kompanii z Kampinosa, złożonej z jakichś kilku setek ważnie kobiet i dzieci, zabrakło przeważnie kobiet i dzieci, zabrakło ducha.

Spostrzegłszy ten odwrot, niepewni dotąd siebie mankietnicy z Zaborówka, własności p. Wodzińskiego, przybrali groźną postawę, ale widząc znaczną liczbę cofnęli się na razie i dopiero w większej liczbie powrócili w celu zadecydowania o dalszej akcyi. Przyszło do bójki, na szczęście bezkrwawej, skutek zaś tej kułakowej rozprawy był taki, że mankietnicy z Zaborówka nietylko zaniechali wsze kich dalszych za czepek. Wiele rozwagi, spokoju i umiejętności panowania nad umysłami wykazał tutaj energiczny rządca dóbr p. Dankowski. Bójka zdarzyła się w pobliżu pałacu, na drodze przy parku, wiodącej do Leszna, ślady zaś jej pozostały w rozbitych oknach, oberwanym tynku itp.

Pochód niedzielny do Leszna.

We wszystkich kościołach okolicznych napływ pobożnych w niedzielę był tak liczny, że świątynie nie mogły pomieścić pobożnych. Szczególniej zaś przepełnienie panowało w Zaborowie, kokąd przybył umyślnie gwardyan Ojców Kapucynów. ks. Felicyan Sadowski, delegat Arcybiskupi, wyznaczony do odebrania kościoła w Lesznie, ks. prefekt Hubner z Woli, ks. Szczucki, proboszcz że Zbikowa i ks. Antoni Zawado z Łomny pod Zakroczymiem. Wraz z ks. Szczuckim przybyło kilkudziesięciu robotników kolejowych z warsztatów w Pruszkowie.

Po nabożeństwie i obiedzie uformował się pochód w ten sposób, że na czele szedł Józef Szelakowski z krzyżem, za nim postępowali księża Ojciec Felicyan i probosz zaborowski, ks. Mystkowski, reszta księży, bez komży szła bokiem. Zaintonowano ,,Kto się w opiekę" i pochód ruszył ku Lesznie, ale ruszył dziwnie ospale, z ociąganiem, ,,bez serca i bez nadziei zwycięztwa, jak mi mówił wójt zaborowski. Kobiety i dzieci stanowiły główny zastęp, dwie godziny zaś zużyto czasu na to, ażeby przejść 5 wiorstową przestrzeń.

W pobliżu Leszna zauważyli księża, że mankietnicy oddają pokłon proporcami i powiewają białą chorągwią. Przyjęto to jako chęć zgody, odpowiedziano tak samo pochyleniem proporców i otucha wstąpiła w serca katolików. Poważny hymn ,,Święty Boże" dodawał uroczystego wysoce nastroju tej chwili. Z tą pieśnią też podeszli ku placyku obok stajni wyścigowej p. Bersona.

O zwabienie tutaj czoła pochodu chodziło właśnie mankietnikom. Plac ogrodzony parkanem i zabudowany tworzył świetnie przygotowaną pułapkę, tem więcej, że konie zostały wyprowadzone; a cała stajnia pełna była uzbrojonych mankietników. Tutaj także stać miały trzy balony z kwasem siarczanym.

Z chwilą, gdy pochód wkroczył na ten plac, rozległy się strzały z wszelkiego rodzaju broni, a z moździerzy (wiwatówek) posypał się grad kamieni i szmelcu.

Spłoszone konie banderyi wszczął się nieopisany popłoch. Ks. Zawado, chcąc ułatwić ucieczkę, rozerwał część parkanu i ten dzielny przykład sprawił, że znaleziono ujście na pole.

Ze strony prawowitych katolików nie padł ani jeden strzał, nikt też nie miał żadnej broni, nawet kije porzucono na wezwanie Ojca Felicyana, w którego ugodziły dwa pierwsze strzały. Zbroczony krwią ksiądz Kapucyn uchwycił konwulsujnie za ramię ks. Mystkowskiego, a natychmiast z okrzykiem: ,,zabić tego żyda!" (kapucyni noszą, jak wiadomo, brody) rzucono się z nożami i pałkami na obu kapłanów. Nie byliby uszli z życiem, gdyby nie jakiś człowiek, prawdopodobnie Tomasz Bożyk, nie był zasłonił własnym ciałem leżących na ziemi księży.

Nie straciłem przytomności — mówił mi ks. Mystkowski — więc słyszałem, że jak w bęben bili pałkami w tego człowieka.

Katowanie to przerwano dopiero, gdy jeden z mankietników krzyknął: ,,Nie dobijać ich, będą nam jeszcze potrzebni".

Hańbiący dokument.

Na co byli potrzebni, to okazało się wkrótce. Zbitych, ciężko rannych czterech księży (jeden tylko ks. Zawado zdołał ujść calo) zawleczono do domu handlującego drzewem Głowackiego i tutaj nie dopuszczono nawet felczera, ażeby mógł opatrzyć nieco rannych i odczytano im przednio cyrograf, rozpoczynający się od słów: ,,Przyznajemy, że na czele pijanej bandy, uzbrojonej w rewolwery, dubeltówki, noże, sztylety itp. Całość utrzymana jest w tym samym tonie.

Dwie godziny opierali się księża przed podpisaniem wydanego na siebie wyroku, kiedy jednak zagrożono im, że jeśli dłużej wahać się będą, to zrobią rzeź i wymordują wszystkich ujętych ludzi, księża, nie z obawy o własne życie, lecz nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi niewinnej, ulegli wreszcie, zastrzegając się przy świadkach, że czynią to pod przymusem.

Trupy i ranni.

Zemsta wywarta na księżach, a zwłaszcza na ks. Mystkowskim, który znienawidzony jest szczególniej za to, że powstrzymuje przez Zaborów pochód dalszy maryawityzmu, nie zaspokoiła krwieżerczych instynktów rozszalałej tłuszczy. Uciekających w pole goniono, raniono sztyletami, pałkami, łamano ręce, wybijano zęby i kładziono trupem. Dopiero po podpisaniu cyrografu ustały nieco znęcania i rannych można było przewieźć do Zaborowa. Do czwartej godziny rano zdążył felczer p. Bolesław Braur, opatrzeć zaledwie część ofiar mankietnictwa i tych opatrzonych na czterech wozach drabiniastych z dworu p. Goldstanda odstawiono do Warszawy do szpitala.

Podług słów p. Brauera najmniej 50 osób lżej rannych nie udawało się wcale o pomoc. Z Warszawy przybył lekarz, dr. Wolfram, którzy zajęli się przedewszystkiem ratowaniem ks. Mystkowskiego. Jest on pobity okrepnie, twarz i głowa przedstawiają masę ciemną, ręka lewa ma tyle śladów uderzeń pałkami że wygląda strasznie, na lewym boku rana wielkości talerza rany cięte na głowie, chrząska nosowa złamana. Chory cierpi męki, zachowuje jednak przytomność, nie skarży się przyjmuje odwiedziny, a kiedy go odwiedziłem, z łoża dyktował zeznanie do protokułu i ztąd tez zaczerpnąłem wiele szczegółów.

Ojciec Feliks, oprócz ran postrzałowych, ma także kilka ran ciętych, ks. Szczucki wyszedł w przestrzeloną nogą, ks. Hubnera, który odjechał do Błonia po podpisaniu cyrografu, opatrzył na stacyi urzędnik, p. Obrębski, przy pomocy apteczki stacyjnej.

Do Zaborowa ciągnęły wczoraj całe gromady ludzi, szukając ojców matek, sióstr i braci, którzy peszli z procesyą i nie powrócili. Mówią, że trupy leżą jeszcze na polu. Do wieczora wczorajszego wiadome były nazwiska następujących osób zabitych, lub rannych:

Ciężko ranni: Jakób Białowąs (grozi niebezpieczeństwo śmierci), Władysław Sobolewski, pisarz prowentowy z Zaborówka, Józef i Jan Zielińscy, Józef Szelakowski (zmarł), Tomasz Bożyk, Marcin Stachowski, Piotr Kowalczyk, Lubiański, Mosakowski, Sławiński, Walenty Wiśniewski z Ożarowa, Kreczmerówna z Umiastowa i nieznana dziewczyna z Macierzyc.

Procz tego 14 osób podług słów pana Brauera, walczący ze śmiercią.

Tajemnicza wizyta.

W sobotę wieczorem gromada mankietników z Leszna i Błonia niecierpliwie oczekiwała przybycia ,,panów z Warszawy". I panowie ci przybyli istotnie, zakwaterowawszy się na noc w domu Ruchli Szwarc. Na żądanie przedstawienia dowodów legitymacyjnych jeden tylko z tych panów wylegitymował się.... kartą wyzytową, na której nazwisko: Konstantyn Osipowicz De-Skrochowski, gławnyj prawitelstwiennyj kontroler Iwangrodzko-Dombrowskiej dorogi. Jak wiadomo, kolej Iwangrodzko-Dąbrowska de nomine już nie istnieje.

Przybyli koferowali bardzo długo długo z mankietnikami, a zwłaszcza z przywódzcą ich, Augustyniakiem. Pan De-Skrochowski wyrażał też na poczcie, w ratuszu itp. wielkie zadowolenie z dzielnej postawy mankietników w Lesznie. Nazywał ich mołodcy.

Wł. Tr.

KRYTYKA

PRZEWODNIKA POLSKO ANGIELSKIEGO

Modesta Maryańskiego

napisana

przez Pana profesora Ignacego Machnikowskiego.

Detroit, Mich., 11 kwietnia 1906.

Wielmożny Modest Maryański, 803 N. Leavitt St., Chicago, Ill.

Szanowny Panie; — Dziękuję za uprzejme przesłanie mi swego Przewodnika Polsko-Angielskiego, przepraszam, że dopiero teraz odzywam się. Chciałem to wyborne dziełko gruntownie przejrzeć, by sumiennie wyrazić wrażenia, jakie na mnie wywarło. Przedewszystkiem wyrażam najzupełniejsze uznanie dla pracy, którą Pan musiałeś podjąć, nawet przy swej gruntownej znajomości języka angielskiego, by ułożyć dzieło tej doniosłości co Przewodnik. Pominąwszy bowiem format nieco niewygodny, uznać należy, że Przewodnik stoi na pierwszem miejscu pod względem wielkości i czystości czcionek, oraz wybornego papieru, a te zewnętrzne przymioty oszczędzą wzrok i wzbudzą w nabywcy chęć zajmowania się tą książką. Z wyjątkiem braku akcentów *), który da się przy następnem wydaniu usunąć, nie pozostawia częśc fonetyczna nic do życzenia. Na szczególną uwagą zasługuje, które szczególnie początkujący Polacy wymawiają jak polskie ,,w", a które jest właściwie lekkiem przydechem "U" n. p. "work — uork. Stósownie nader jest przedstawione "i" jak polskik "y"; n. p. ring — ryng, it — yt, ponieważ polskie miękkie "i" przedstawia się w angielskiem przez "ea", n. p. "beak — bik". Tak samo dobrze jest przedstawione return jako rytern, bo polska fonetyka nie posiada głosu oddającego niemieckie kreskowane "o". Pańska wymowa fonetyczna jest więcej zbliżona do angielskiego, niż wymowa "yenków", ale profesorowie tutejszych High School, oraz profesorowie uniwersytetów zachęcają uczniów do nabycia wymowy angielskiej.

Że pański Przewodnik będzie znakomitem ułatweiniem nauki dla początkujących, mogę choćby na tej podstawie osądzić, że ucząc przez ostatnie dwie zimy języka angielskiego w szkole publicznej na kursach wieczornych, miałem sposobność zetknąć się z kilkoma setkami uczniów przybyłych dopiero z Polski. Żałuję, że pański Przewodnik dopiero teraz się ukazał.

Słownik polsko-angielski jest zupełnie wystarczający dla przeciętnego przybysza do Ameryki, bo ten używa w życiu potocznem najwyżej 400 pierwotnych wyrazów, więc Słownik zadawala jego potrzebę prawie dziesięćkrotnie, a nawet przeszło. Wskazówki i rady praktyczne, piękny zbiór zdań o obowiązkach patryotycznych i religijnych wywołują życzenie, by Przewodnik znalazł się w ręku jak największej liczby polskich wychodźców w Ameryce. Jego używauie doprowadzi ich do dobrobytu, do zdobycia sobie wzięcia między tubylcami, do zachowania charaktkru narodowego a tego żaden paragraf świetnej Stanów Zjednoczonych konstytucyi nam niebroni.

Winszuję Panu tak pięknej i pożytecznej pracy, życzę jej jaknajwiększego uznania i rozszerzenia między polską publinznością, a zarazem łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

Ignacy Machnikowski,
profesor języków starożytnyh i nowożytnych.

*) Akcentów nie dałem z powodu obawy komplikacyi nauki języka dla wychodźców. — Maryański...

KOCHAJĄCY MAŻ.

Opryszek (z rewolwerem): — życie albo pieniądze!

Podróżny (wołając małżonkę:) Żono choć tu, moje życie!

Kroniczka z Reading Pa.

W piątek dnia 13-go Kwietnia wyszła tu poraz pierwszy polska gazeta pod tytułem ,,Nowiny Readingskie" wydawana przez pana Pieniążka, gazeta ta jest 22 przez 16 cali o 6 stronach z początku, a później będzie powiększona i kosztuje $1 rocznie a w tym miesiącu maju mają sprowadzić nowe maszyny drukarskie i będą umieszczone w budynku gdzie p. Pieniążek ma aptekę.

Dowiaduję się, że p. Kazimierz Gawin, który dawniej miał piekarnię na 7 ulicy kupił jakiś interes w Hazleton Pa., za $.10, 000. i wkrótce tam się przeniesie na stałe.

Pan Jan Tatula, kupił mleczarnię od niejakiego Goldberga, żyda na 7 ulicy. Życzymy powodzenia tembardziej, że interes dostał się w polskie ręce.

Obywatel Franciszek Wiśniewski, kupił także Hotel po zmarłym niedawno Józefie Mieraszewskim na 7 ulicy, gdzie się przeniesie około 15 maja.

Piotr Zowicki tutejszy młody obywatel także kupił salon od jakiegoś niemca przy 9-ej ulicy; niedługo to Polacy wygonią niemców i ajryszów całkiem z południowej strony Reading, bo już w drugiej wardzie jest tylko dwóch szwabów na salonach a przeszło dziesięciu Polaków.

Obywateli pan Tomasz Ratajczak właściciel Hotelu ,,Touth End" został boleśnie pokaleczony a to tym sposobem, że przy rozbiórce starego opuszczonego budynku przy kolei P. & R. nagle dach z tego budynku spadł na dół i przygniótł Ratajczaka i jego towarzysza. Ratajczak poniósł złamanie nogi i inne rany.

Tutejsza konna policya zwana ,,State Police" wyjechała w zeszłą sobotę do regionów twardego węgla, aby tem zapobiedz rozruchom. Ta sama Kompania była w Lebanon podczas rozruchów w kopalniach rudy Cornwell.

Dnia 22-go Kwietnia, została tu zorganizowana nowa polska kapela złożona ze samych młodych muzykantów polaków w wieku od 14 do 30 lat. Kapela owa będzie mieć swoją halę, czyli Headquarters na rogu ulic 6ej i Willow nad salonem obywatela Galmana, Członkowie tej kapeli już potrafią doskonale grać, bo większa połowa gra od 6 do 8 lat w innych kapelach i orkiestrach a przeważnie w orkiestrze ,,Białego Orła". Teraz więc mamy dwie polskie Kapele w Reading i dwie Orkiestry Kościelne.

Tutejszy polski klub ,,Base Ball" spisał się dzielnie 29.go Kwietnia i pobił na szyję amerykański klub ,,Perkiomen" A. A. 11. — 9. punktach. Klub jest złożony z następujących członków: Jan Strzelecki kapitan, M. Przepiora, J. Skoraszewski, J. Kałuszny, Fr. Sonefeld, S. Tomaszewski, A. Foldy, A. Nawrocki, J. Clark i Filek.

Korespondent.

Na sieroty.

Na imieninach u pana Stanisława Kosińskiego w domu pana Andrzeja Wiśniewskiego zebrano na polskie sierotki w Emsworth jak następuje:

Stanisław Kosinski	$2.06
Władysław Grodecki	50
Marcin Trzeciak	50
Andrzej Wiśniewski z żoną	1.00
Leon Chmielewski	50
Bronisław Kosinski	25
Bronisław Kol	25
Józef Malewski	25
Wiktor Wiśniewski	25
Leon Wiśniewski	25
Władysław Lewandowski	25
N. N.	50
N. N.	50
Razem	$7.00

Na sieroty.

Na chrzcinach u państwa Andrzejów Bieniasza, w parafii Najśw. Rodziny zebrano na ochronkę:

Rodzice dziecka	$1.00
Michał Cyburt	50
Andrzej Mandziel	1.00
Tomasz Walas z żoną	1.00
Jan Cedzidło z żoną	50
Maciej Wegrun	50
Ignacy Maczuga	10
Walenty Wałowski	20
Marcin Kotcz z żoną	50
Wojciech Bieniasz	2.00
Paweł Kaweiski z żoną	25
Jan Golenia	2.00
Jan Bik z żoną	50
Jozef Machowski	1.00
Franciszek Kętnik	25
Jozef Czado	50
Wiktoryja Michałowicz	50
Franciszek Kujawski z żoną	50
Antoni Cedzidło	25
Franciszek Bik z żoną	25
Razem	$13:60

Z miasta Calais, we Francyi, — sprzedają corocznie do Stanów Zjednoczonych słynnych koronek za sześć milionów dollarów.

POWROT TATY.

(pod carskim knutem w roku 1906).

— Pójdźcie, o dziatki! pójdźcie wszystkie razem
Za wieś, gdzie lasek wyrasta:
Tam pod szosowym siadłszy sobie głazem,
Patrzcie na drogę od miasta....
Tata nie wraca.... Ze smutną twarzą
Czekam go w każdej godzinie:
Dawno wyjechał z domu pod strażą
Bo sędzią w naszej był gminie.
Posłuszne dziatki biegną ku szosie.
Rade pocieszyć niebogę
I na kamieni usiadłszy stosie,
Wzrok wytężają na drogę.
Pusto dokoła — tylko w gęstwinie,
Wrony pieśń kraczą o lecie;
Czasem się konny strażnik przewinie
Co szuka buntu w powiecie.
Patrzą wciąż dziafki, wzrokiem, jak mogą,
Wodzą po równej połaci —
Nagle dojrzały: od miasta drogą
Idą trzy jakieś postaci.
Zrazu im szczęściem błysnęło oko,
Lecz wnet się radość obniża:
To anarchiści pewnie się wloką
Lub mankietnicy z pobliża.
Ale gdy bliżej podeszła trójca,
Dziatkom krzyk z piersi wylata:
,,To nie mankietnik żaden, ni zbójca!..
To tata wraca!.... nasz tatá!....
Skoczyły dziatki, pędzą po błoni,
Jak tylko starczą im nogi,
I do ojcowskiej przypadłszy dłoni,
Wołają: ,,Tata nasz drogi!"
Ojciec ich czule gładzi po głowie,
Patrzy na dziatki z pogodą:
Tak, to ja, dzieci .. a ci panowie
Na *wodworenie* mnie wiodą.
,,Trudno mnie poznać: brudny, brodaty,
Chudy na twarzy i blady,
Lecz i tak rade bądźcie, że taty
Nie zjadły w ciupie owady...."
Cieszą się dziatki, skaczą w ferworze,
Radosnej doznając tremy:
,,No, teraz w naszym zacisznym dworze
Już zawsze razem będziemy!...
Lecz tata odparł z wejrzeniem łzawem:
,,Czasy dziś pełne są grozy,
Więc nie wiem, dziatki, czyli niebawem
Nie wrócę znowu do kozy....".

ZARZĄD OCHRONKI NAJŚW. RODZINY
W EMSWORTH, PA.,
na rok Pański 1906.

NAJPRZEW. KS. BISKUP CANEVIN D. D., Prezes Honor.
PRZEW. KS. JAN S. GÓRZYŃSKI, Prezes.
PAN JÓZEF GRABOWSKI, Vice-Prezes.
WIEL. KS. C. TOMASZEWSKI, Sekretarz Finansowy.
WIEL. KS. FR. BACZEWSKI, Sekretarz Protokółowy.
WIEL. KS. A. SMEŁSZ, Kassyer.

Dyrektorzy: PAN A. RATAJEWSKI. PAN M. STARZYŃSKI.

Opiekunowie Kassy: WIEL. KS. J. M. ORZECHOWSKI. WIEL. KS. J. SUTKAJTYS. PAN WŁAD. DOGONKA. PAN K. ŻUŁAWSKI.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

KOMITET BUDOWY I REPERATUR:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. A. Smełsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

KOMITET SPADKÓW:

Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtys.
Pan K. Żuławski.
Pan R. T. McElroy.

KOMITET PRZYJMOWANIA I ODSYŁANIA SIERÓT:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzynski.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

— Zatarg między Anglią a Turcyą o granicę między Egiptem a innemi ziemiami tureckiemi zaostrzył się do tyla, że Anglia dnia 8go dała sułtanowi tylko tydzień czasu do usunięcia wojsk ze spornego terytoryum i w razie dalszego oporu wyszle swą flotę na tureckie wody i zabierze który z portów tureckich.

— W Bośnii strzelało austryackie wojsko do strajkierów dnia 4go maja w mieście Serajewie.

W wielu prowincyach Indyi Wschodnich węże Okularniki (Kobra di Capello) czczone są nawet obecnie jako bożki przez ludność miejscową.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Kijów.

"Dziennik Kijowski" podaje, że mianowany głównodowodzący armią mandżurską generał Grodekow w młodości wyznawał religię katolicką.

Generał jest pochodzenia polskiego, z rodziny Grodeckich, których nazwisko za zezwoleniem cara zmienił na Grodekow.

Warszawa.

Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie Polskiem wystawiło na sprzedaż przez licytacyę 619 majątków ziemskich. W gubernii warszawskiej 128 majątków, w płockiej 94, w piotrkowskiej 88, w kaliskiej 74, w suwalskiej 48, w kieleckiej 43 w łomżyńskiej i lubelskiej po 39 i w radomskiej i siedleckiej po 23.

Strajk generalny w Królestwie.

Z Warszawy donoszą: Strajk agrarny w kilku okręgach gubernii warszawskiej i piotrkowskiej wzmaga się. Socyaliści agitują bardzo żywo za podwyższeniem płacy.

Początek strajku generalnego zapowiedziany został w 8 guberniach Królestwa na 3 maja.

Język polski w szkołach Królestwa.

Wiceminister oświaty Gerasimowicz zakomunikował, że niebawem nastąpi ogłoszenie prawa o wprowadzeniu języka polskiego do szkół Królestwa Polskiego.

Również na innych kresach państwa będą wprowadzone do szkół języki miejscowe.

Warszawa.

2 maja.

Ażeby zapobiedz zaburzeniom, w dniu 1 maja, obsadziło wojsko główne place i ulice. W kilku miejscach przyszło między wojskiem a mieszkańcami do starć. Wojsko rozpędziło lud kolbami karabinów. Na ulicy Marszałkowskiej uderzył sołdat w twarz barona Ugron, austryackiego konsula generalnego, kiedy ten chciał się przedrzeć przez kordon wojska.

Łódź.

W Łodzi nie wyszły gazety i sklepy były pozamykane.

Unioniści staczali na ulicach bójki z nieunionistami.

Wilno.

Na dokonanych wyborach do Rady państwa z pośród przedstawicieli większej własności ziemskiej w gubernii wileńskiej, wybrany został hr. Hipolit Korwin Milewski, były redaktor i wydawca "Kuryera Wileńskiego".

Agitator.

"Warszawski Dniewnik" donosi, że w powiecie iłżeckim aresztowano przybyłego z Warszawy Iżyckiego "domniemanego członka i dowódcę partyi rewolucyjnej" Iżyckiego znali z imienia "Ignacy". Według słów "Warszawskiego Dniewnika" Ignacy miał władzę nieograniczoną i rozporządzał sam wszystkiem.

Aresztowano go w nocy w domu Czyżewskich; samego Czyżewskiego aresztowano również; córka, narzeczona Ignacego, zdołała się ukryć. Przy aresztowanym Ignacym znaleziono pisma nielegalne i książkę z pokwitowaniami z otrzymanych pieniędzy na cele antirządowe. Iżyckiego i 10 innych aresztowanych przewieziono w nocy do Iłży.

Kartel żydowski.

Wileńskie gazety żydowskie przynoszą wiadomość, że w Wilnie i gubernii całej nastąpił kartel wyborczy pomiędzy żydami a Litwinami przeciw polakom.

Litwini zdodżili się na wybór posła żydowskiego z Wilna.

Warszawa.

2 maja.

Jutro odbędą się tu wybory posłów polskich do parlamentu w 7 guberniach Królestwa Polskiego, a także w miastach Warszawa i Łódź.

W trzech gubarniach wybory już się odbyły i przyniosły zwycięztwo polakom.

Pierwszy Maj w Warszawie przeszedł spokojnie. Nie udał się socyalistom strajk generalny w całem Królestwie, ale udał się w Warszawie. Wszelki ruch w mieście ustał. Zamknięte były wszystkie fabryki, wszystkie sklepy, a niektórzy więcej bojaźliwi właściciele domów, w obawie rozruchów, pozabijali okna deskami i zabarykadowali drzwi. — Do rozruchów jednakże nie przyszło.

Z Sachalinu.

Japończycy zabrawszy Sachalin, przywrócili wolność następującym 6 ostatnim zesłańcom politycznym:

M. M. Trygoniemu, ze znanego procesu politycznego tak zw. "20" skazanemu w r. 1881 na 20 lat ciężkich robót. Po odbyciu tego terminu w Schlisselburgu Trigoni w roku 2902 r. przewieziony został na Sachalin. Dalej L. M. Pertaszkiewiczowi, oficerowi, skazanemu w roku 1887 w Charkowie przez sąd polowy na ciężkie roboty. Następnie członkom "wielkiego Proletaryatu": S. Bugajskiemu, T. Blochowi i Schmausowi, skazanym przez sąd wojenny w Warszawie w r. 1884 na 6, 16 i 20 lat ciężkich robót; wreszcie W. Krawczykowi skazanemu na ciężkie roboty i deportacyę przez sąd wojenny w roku 1900 w Warszawie.

Mińsk.

W Brahinie siedmiu włościan napadło na rodzinę żydowskę. Trzy osoby zabito, 5 poraniono i obrabowano. Morderców ujęto.

Strajki rolne w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 4 maja.

W powiatach Sochaczewskim i Błońskim gubernii Warszawskiej łuż przy końcu kwietnia rozpoczęły się strajki rolne.

Strajk wybuchł również w dobrach wilanowskich pod samą Warszawą, gdzie jeszcze na wiosnę roku zeszłego zadość uczyniono warunkom strajkujących ze strony drobnych przeważnie drzierżawców. — Wznowienie strajku w dobrach wilanowskich bez najmniejszego powodu wskazuje najwyraźniej, że agitatorom nie chodzi o poprawę materyalnych warunków bytu robotnika rolnego, lecz o nadanie strajkowi pod przykrywką ekonomiczną charakteru politycznego, celem ułatwienia agitacyi przeciw wyborom do Dumy państwowej.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Od Zuina.

Pan Pielachowski z Bożejowic sprzedał swoje gospodarstwo p. Pejka z Januszkowa, pomimo, że mu kolonizacya dawała 3,000 marek więcej. — Cześć mu za to i szczęść Boże! Pan P. kupił też już gospodarstwo w Cerekwicy od p. Boruckiego.

Poznań.

Pan Biedermann oświadcza w gazetach, że dotąd wykupił 100 tys., mórg ziemi, z tych zaś ani jedna piędź nie dostała się w ręce niemieckie. Ma się rozumieć, że to blatom polakożerczym wcale się nie podoba, a niejedne nazywają to wprost szyderstwem z działalności komisyi kolonizacyjnej.

Kartuzy.

Od 1 lipca wolna będzie posada sołtysa dla Kartuz. Początkowo będzie pobierał sołtys miesięcznie 200 mr. Bo 3 lata pensya będzie wzrastała o 300 mar., rocznie aż do wysokości 3,300 mr. Oprócz tego będzie przyszły sołtys pobierał 300 mr. dodatku na mieszkanie i 300 mr. odszkodowania za pomieszczenie biura.

Ostrów.

Chciwymi okazali się spadkobiercy po śp. ks. dziekanie Smigielskim. Pozostałość po nim sprzedaną została na licytacyi. Między innemi poszedł pod młotek komornika i krzyż i posąg Chrystusa, który smarły otrzymał z okazyi 25 letniego jubileuszu kapłaństwa. Spadkobiercom widocznie nic nie zależało na pamiątkach po zmarłym.

Poznań.

Wzmocnienie niemczyzny przez kolejkę. "Posener Tageblatt" pisze że kolejka z Kruszwicy do Strzelna, na którą już wyznaczono pieniądze, ma tam wzmocnić niemczyznę. Biedna "słaba" niemczyzna!

Gniezno.

Wybór członków dozoru szkolnego w Gnieźnie. Ponieważ władza nie potwierdziła niedawnego wyboru panów dr. Tomaszkiewicza i majstra tokarskiego Wierbińskiego na członków katolickiego dozoru szkolnego w Gnieźnie, przeto odbył się ponowny wybór. Wybrano — pisze "Ostdeutsche Presse" — polaków z niemieckimi nazwiskami: Fragsteina i Maya. Czy ich wybór będzie zatwierdzony — dodaje ta gazeta złośliwie — to jest bardzo wątpliwem. W razie ponownej odmowy zatwierdzenia wyboru, władza szkolna sama zamianuje członków dozoru szkolnego.

Archidyecezya poznańska.

Komendy udzielono: od 7 kwietnia rb. ks. Ruszczyńskiemu, komendarzowi w Sławoszewie, na beneficyum w Mikstacie i Przedborowie. Administracyę powierzono: ks. Kowalczykowi, wikaryuszowi w Ostrowie, tamtejszego probostwa i ks. Świderskiemu, komendarzowi z Bukowiny, plebanii w Sławoszenie. — Na wikaryaty powołano: ks. Wendego, wikaryusza z Wielenia, do Piły, ks. Niedźwiedzińskiego, administratora z Mikstata, na III wikaryusza w Ostrowa; ks. Tylewicza, wikaryusza z Gostyczyny, na II wikaryusza do Środy i ks. Starka, wikaryusza z Sierakowa, do Wiednia.

Kościan.

Wiadomo, że w Kościanie z powodu uzupełniającego wyboru do rady miejskiej powstał zatarg między naszymi rodakami i to z powodu kandydatów. W ostatniej chwili dzięki solidarności — nastąpiła zgoda i zwyciężył Polak p. Łopiński 209 głosami, podczas gdy na kandydata niemiecko-żydowskiego padły tylko 92 głosy. Brawo! obywatele kościańscy.

Najludniejsze ulice w Poznaniu.

Z najnowszych zapisków urzędu statystycznego dowiadujemy się, że najludniejszą ulicą jest Świętomarcińska, gdyż ma 4,648 mieszkańców. Po niej następuje ulica Następcy tronu (na Wildzie) z 3,748 mieszkańcami, Głogowska (w Jeżycach) z 3702 mieszkańcami, Wielka Berlińska (w Jeżycach) z 3200 mieszkańcami. Więcej niż 2000 mieszkańców mają ulice: Strumykowa (na Wieldzie), Rybaki, Grobla, Chwaliszewo, Półwiejska, Cesarza Fryderyka (w Jeżycach) i Moltkego (w Jeżycach). Wszystkie inne ulice mają mniej niż po 2,000 mieszkańców. Na ulicy Bartha (na Wildzie) jest tylko 2 mieszkańców.

Milionerzy.

Według ostatniego oszacowania podatkowego mieszka w Poznaniu 13 milionerów, w Bygdoszczy 6. — Na sto tysięcy mieszkańców przypada w W. Ks. Poznańskiem 8 milionerów, z tych mieszka w miastach 5510, na wsi 1899. Najwięcej milionerów posiada Berlin, bo 67 na 10,000 mieszkańców. Przeszło 30 milionowy majątek posiadają w Prusach 23 osoby. Gdyby statystyka podała nam bliższe szczegóły co do pochodzenia owych milionerów, to byśmy się przekonali, że przeważną część ich stanowią żydzi, a jeszcze ciekawszem by było zbadanie kwestyi, ile z tych żydowskich milionerów należy jako "towarzysze" do socyalistów, broniących rzekomo proletaryatu od wyzysku kapitalistycznego.

Poznań.

Przed izbą karną w Poznaniu stawał były odpowiedzialny redaktor "Pokraki", Bolesław Rakowski. — Nasamprzód rozpatrywano sprawę o obrazę kilku panien z Gniezna. Zatwierdzono wyrok sądu ławniczego, uwalniający oskarżonego od kary i kosztow. Druga sprawa o obrazę Walentego Nogi w Gniewkowie została umorzoną, ponieważ skarżący cofnął proces, a oskarżony zobowiązał się zapłacić koszta. Następnie rozpatrywano rzekomo podburzający do gwałtów wiersz. Prokurator wniosł o 2 miesiące więzienia, trybunał skazał pana Rakowskiego na 100 marek grzywny. — Wreszcie oskarżony był p. R., o obrazę majestatu, w nrze 34. Na wniosek oskarżonego odroczono jednak rozprawę, gdyż obrońca się nie stawił.

Walka o polskie dzieci.

W "Dzienniku Poznańskim" czytamy: Buchalter w Poznaniu p. Nikodem Cierniak umieścił dwoje swych dzieci w polskiej szkole w Krakowie. Za to pociągnięty został do odpowiedzialności. Policya zażądała od niego 20 fen. kary za każdy dzień i każde dziecko. P. Cierniak nie zapłacił kary, lecz odwołał się do sądu ławniczego, który go uwolnił, uzasadniając wyrok w ten sposób, iż ojcu przysługuje prawo wychowania swych dzieci tam, gdzie mu się podoba. Prokurator założył apelacyę, a onegdaj zajmowała się tą sprawą trzecia Izba karna, która zniosła wyrok sądu ławniczego i skazała p. Cierniaka na zapłacenie 14 marek 60 fen. W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że dzieci pruskich poddanych muszą uczęszczać do pruskich zakładów naukowych. Pan. C. przeprowadzi ten proces przez wszystkie instancye.

Wielki pożar.

Niedawno temu o 4 godzinie nad ranem wybuchł ogień w oddziale maszyn młyna parowego i wodnego za bramą Warszawską, tak zwaną "Świętojańskiego" w Poznaniu, i szerzył się z taką gwałtownością, że zanim przybyła straż pożarna z Poznania oraz z Główny pod Poznaniem — już cały młyn stał w płomieniach. Strażacy zabrali się do pracy z całą energią, ale nie zdołali opanować rozszalałego żywiołu, — mimo że wody było podostatkiem, gdyż czerpali ją ze stawu młyńskiego. Pożar zniszczył doszczętnie: młyn, śpichlerze, w których znajdowało się przeszło 7000 centnarów mąki i zboża, stajnie, wozownie, olbrzymi sklep z lodem i kilka wozów stojących w podwórzu. Nawet jeden wagon kolejowy — młyn połączony był z koleją poznańsko-środzką — w znacznej części został zniszczony. Konie z palących się stajen zdołano ocalić, ale z wielkim trudem. Pożar rozszerzał się tak szybko, gdyż budynki były lekko zbudowane z tego powodu, że z tej strony miasta forteca nie będzie zniesioną i dlatego masywnych budynków wznosić nie wolno. Właściciele panowie Rosenthal i Gellert byli w prawdzie zabezpieczeni, ale stracą około ćwierć miliona marek. Szkodę obliczają na przeszło milion marek. Ogień wybuchł, jak już na wstępie powiedziano, w oddziale maszyn, prawdopodobnie od iskier z komina.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Biała.

Podczas burzy, która nawiedziła te strony, uderzył piorun w plebanie w Wilkowicach koło Białej i zapalił ją. Wskutek wiatra przeszedł ogień na sąsiedni budynek.

Po dwugodzinnej natężonej pracy zdołały straże ochotnicze z Wilkowic, z Bystrej i z Buczkowic kościół i sąsiednie budynki uratować.

Tarnów.

Dnia 16 z. m. zmarł tu adwokat dr. Stanisław Tokarz, urodzony w r. 1840. Jako słuchacz uniwersytetu krakowskiego wstąpił w r. 1863 do żuawów Rochebruna i walczył w oddziale Kurowskiego pod Miechowem.

Po uwolnieniu z więzienia politycznego i ukończeniu studyów, obrał sobie zawód adwokacki. Kancelaryę adwokacką prowadził przez lat 35, był ostatnim prezesem tarnowskie Izby adwokatów i przez długie lata radnym m. Tarnowa.

Pożar lasu w Pacykowie.

W sprawie pożaru lasów pacykowskich donoszą, że w Pacykowie spaliło się 604 morgów lasu, a niedawny nabywca tych dóbr dr. Borzemski poniósł przez to szkodę na 160,000 koron, w sąsiednim zaś Uhrynowie Dolnym, własności hr. Stelli Borkowskiej, spaliło się 76 mortów lasu, wartości 14,000 koron.

Przyczyna pożaru niewiadoma, są jednak dane do przypuszczenia, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka.

Żandarmerya zdobyła już podobno pewne poszlaki. po których do prawdy dojść będzie mogła.

Echa rozstrzelania szulerów.

Zawiadomiona o wypadku rozstrzelania oszustów na statku ,,Wawel" władza rosyjska, rozkazała policyi rzecznej odszukać trupów, a straży ziemskiej wyśledzenie sprawców zabójstw.

Obława jednak nie dała żadnego rezultatu, a sprawców bowiem nie ujęto.

Straż rzeczna wydobyła z wody jednego z zabitych, zwłoki drugiego zaś, który zmarł w drodze pozostawiono na przystani w Nowym Dworze. Ranny Zygmunr Zaremba przewieziony został do szpitala fortecznego w Modlinie.

Nazwiska zabitych brzmią Józef Rusin Antoni Dzięciołowski, Wacław Krasnodębski i Adolf Kozlowski (umarł w drodze).

Pomnik Władysława Warneńczyka.

Z Krakowa donoszą: Rzeźbiarz Madeyski przywiózł z Rzymu dla katedry wawelskiej pomnik Władysława Warneńczyka. Pomnik stanie w głównej nawie naprzeciw pomnika Władysława Jagieły. Rozpoczęto już rozpakowywanie pomnika, złożonego w dwudziestu blisko pakach. Robotą około rozpakowywania zajmuje się przywieziany z Rzymu marmista Giustino Guazzaroni. Odsłonięcie pomnika nastąpi za dwa miesiące. Na razie p. Madeyski wyjechał do Tarnowa, gdzie na tamtejszym cmentarzu ustawi pomnik ks. Sanguszki.

Pożary.

W Sniatynie spłonęło przeszło 150 domów mieszkalnych i 180 budynków gospodarskich. Szkodę, która w nieznacznej tylko części była ubezpieczona, obliczają na blizko milion koron.

W Pacykowie pod Stanisławowem spaliło się 600 morgów lasu.

W Sichowie poszło z dymem 6 zabudowań włościańskich.

W Starych Brodach spaliło się 12 domów, trochę nierogacizny i drobiu.

W Skawinkach pow. wadowicki spłonęły 3 zagrody z krescencją. W płomieniach znalazła śmierć jedna kobieta, która przez nieostrożność stała się przyczyną swej zguby i nieszczęścia sąsiadów.

Zjazd Rejowski w Krakowie.

Zjazd Rejowski, który miał się odbyć pod koniec przeszłego roku, został — jak wiadomo — w ostatniej chwili odroczony, głównie z powodu ówczesnego wyjątkowego położenia ludności polskiej pod zaborem rosyjskim.

Obecnie powziął komitet Rejowski stanowczą uchwałę w sprawie terminu zjazdu,

Odbędzie się on Krakowie, nieodwołalnie w czasie od 1 do 4 lipca br. Zaproszenia imienne, rozesłane w jesieni przeszłego roku, zachowały swą ważność i upoważniają zaproszonych do zgłaszania się po kary uczestnictwa w zjeździe tegorocznym, które za opłatą wkładki 10 koron wydawać będzie sekretarz komitetu prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Wiktor Czermak (Kraków, ul. Graniczna, nr. 7 II p.) Pożądane są jaknajwcześniejsze wpisy. Program szczegółowy zjazdu będzie ogłoszony w początkach czerwca.

Wynalazek Szczepanika.

Głośny swego czasu z powodu licznych wynalazków, które miały znaleźć szerokie zastosowanie, zwłaszcza na polu przemysłu tkackiego, zakład patentowy Szczepanika uległ likwidacyi. W roku 1898 — jak wiadomo, zawiązało się dla zużytkowania wynalazków Szczepanika Towarzystwo akcyjne z kapitałem 1.-200.000 koron.

W tych dniach odbyła się w Wiedniu publiczna licytacya ośmiu austryackich i węgierskich przywilejów i patentów Szczepanika. Wartość z tych ośmiu patentów oceniano swego czasu na 800 tysięcy kor. teraz naznaczono na wszystkie ośm cenę szacunkową 5.400.

Pomimo tego na licytacyę nie przybył ani jeden amator. Zarząd Doroteum zwrócił przeto wszystkie patenty i przywileje Szczepanikowi.

Pokłady węgla w Galicyi zachodniej.

W jednem z pism lwowskich pojawił się artykuł, poruszający kwestyę ogromnej dla kraju naszego doniosłości. Autor przypomina w nim rozprawę dra St. Zaręcznego, stanowiącą tekst do zeszytu trzeciego atlasu geologicznego Galicyi, a wydaną w r. 1894 staraniem komisyi fizyograficznej Akademii umiejętności i wykazuje, iż kosztem kilkudziesięciu tysięcy zaledwie koron kraj nasz mógł był zająć ogromne tereny węglowe w zachodniej Galicyi, obejmujące powiaty: krakowski, podgórski, wadowicki, chrzanowski, oświęcimski, bialski, żywiecki, które dziś prawie w całości zostały zajęte przez obcych, a głównie przez pruskich przedsiębiorców.

Według danych zupełnie pewnych, bo stwierdzonych za pomocą głębokich wierceń, tereny węglowe w zachodniej Galicyi obejmują przestrzeń od 1000 do 2000 km. kwadratowych i zawierają setki miliartdów centnarów metrycznych węgla w pokładach o miąższości wyżej ½ m., a więc godnych eksploatacyi.

Są to bogactwa olbrzymie, zdolne przy umiejętnem wyzyskaniu podnieść kraj z nędzy ekonomicznej.

Uwagi.

,,Kuryerowi Ohioskiemu,,:

W ostatnim numerze ,,Kur Ohioskiego" znajdujemy przydłuższą uwagę, w której ,,Kur. Oh." pije do ,,Wielkopolanina" i pisze:

"Pewien czytelnik ,,Dziennika Chicagoskiego" wystosował pytanie do ,,Wielkopolanina" ile jest prawdy w zdaniu ogłoszonem przez jezuitę ks. J. Rothenburgera, że Arcybiskup nie jest nad prawem ale, pod prawem i. t. d.

Dalej Kur. Oh. pisze, że Wielkopolanin odpowiedział .... etc, etc etc.

* * *

Otóż oświadczamy, że cała ta długa uwaga Kur. Ohioskiego jest chybiona, bo ani kto w tej sprawie nas o co pytał, ani myśmy cośkolwiek odpowiadali. Przedrukowaliśmy wprawda niedawno artykuł Ks. Kruszki w podobnej sprawie, lecz wyraźnie zaznaczyliśmy, że to jest artykuł Ks, Kruszki. — Prosimy więc w tej sprawie nie pić tak wiele ... do ,,Wielkopolanina", tylko pić więcej.... do Ks. Kruszki.

* * *

Dowiadujemy się drogą prywatną z Baltimore, że upadła drukarnia upadłego tamtejszego ,,Kuryera Codziennego" została w tych dniach sprzedana za bezcen na przymusowej licytacyi, i że Kuryer Codzienny przepadł bezpowrotnie!... Szkoda to wielka, a spowodowana ona została niedołęstwem kilku osobników, którzy pokrzywdzili założyciela tej gazety, pana Bautro, zarząd wydawnictwa mu wydarli, a przez to zniszczyli gazetę! ..... Wszystkiemu winna zazdrość i zawiść kilku indywiduów, które z Wydawnictwa usunęli niesprawiedliwie jednego jedynego człowieka, któryby mógł i umiał gazetę ową dalej poprowadzić. Dziś z ich winy nie ma żadnej gazety polskiej w Baltimore.... Szkoda! ...

* * *

Nadesłano nam łaskawie w minionym tygodniu ozdobnie wydany tomik poezyi znanego już w Stanach Zjedn. ze swych pięknych poetycznych utworów autora Stanisława Łempickiego z Chicago. Dziełko to, pod tytułem: ,,Surmy". Pieśn patryotyczna w trzech obrazach,— czyta się z wielkiem zajęciem i prawdziwą pociechą i przyjemnością. Piękne obrazy i ustępy, skreślone w barwny, plastyczny sposób z talentem iście poetyckim, rym i rytm jędrny, — niezmiernie miłe czynią na czytającym wrażenie.

Widać, że Bóg dał temu młodemu człowiekowi dar wielki, którego można mu szczerze powinszować i życzyć, aby talent ten jaknajsilniej nadal uprawiał.

Spotkać się z czemś podobnem w tych zmateryalizowanych czasach między naszą przeciętną Młodzieżą, tu w tym kraju. tak mało poetycznym, — jest zaiste wypadkiem niezmiernie miłym i pocieszającym!

Młodemu poecie życzymy coraz większego powodzenia i sławy!

Cena dziełka 25 centów, do nabycia u autora pod adresem: S. Łempicki 720 - W. 18TH Street Chicago Illinois.

* * *

O tem samem dziełku pisze ,,Dziennik Chicagoski" obszernie i bardzo przychylnie. — Z uwag Dziennika Chicagoskiego podajemy w skróceniu następujące wyjątki:

,,W tych dniach nadesłano nam książeczkę, której tytuł brzmi: ,,Stanisław Łempicki. — Surmy. — Pieśń patryotyczna w 3 obrazach".

Wobec pana Łempickiego mamy, a przynajmniej rościmy sobie pewne zobowiązania. Pierwsze jego poemat p. t· ,,Sonata Duchów" myśmy pierwsi ogłosili w ,,Dzienniku Chicagoskim". Nic dziwnego, że z niezmieznem zajęciem odczytaliśmy nowe jego ,,Surmy".

* * *

Kiedy przed czterema niespełna laty ogłaszaliśmy drukiem pana Łempickiego ,,Sonatę Duchów", (pracę nagrodzoną na drugim konkursie W. O. Zw. Mł. Pol.), składaliśmy tem samem uznanie i hołd — mniej samemu utworowi aniżeli duszy poetyckiej autora. Sam utwór świadczył o jakiemś wielkiem bogactwie uczucia, nastroju i natchnienia poetyckiego, ale zarazem i o łamaniu się z trudnościami i przeszkodami przy nadawaniu temu natchnieniu formy i wyrazów. Był on niejako przebłyskiem jakiegoś objawiającego się talentu, ale trudno było osądzić, czy klejnot to będzie drogocenny, czy błyskotka tylko migotliwa. Tego, że szlachetny to będzie koniec, domyślać się jednak kazała już okoliczność, iż jednym z najszlachetniejszych, bo patryotycznym owiany był duchem.

* * *

Z niemałą radością spostrzegamy teraz, że talent ten niezwykły nie marniał od owego czasu. Poeta, — dziś nie wahamy się już tak go nazwać, — nie dał zgasnąć iskrze niebiańskiej w nim spoczywającej; widocznie pielęgnował ją i krzepił także pracą jej specyalnie poświęconą, bo czytał wiele, mocował się i zbroił, ażeby stać się także panem słowa i formy. Bez tego bowiem niepodobna uczynić innych uczestnikami własnych skarbów w duszy przechowanych, chociażby były najwspanialsze i najobfitsze.

* * *

,,Surmy", to już utwór poetycki który każdą duszę wrażliwą musi ująć swym wdziękiem zapałem w nim się przebijającym, a także już i zaletami swej formy zewnętrznej. Ma ona nadzwyczajną tę zaletę, że w swem objawieniu się zewnętrznem, do stroju dobiera nietylko słów i to słów jak najwyrazistszych, jak najpotężniejszych, chociażby je tworzyć, lub dobywać z pleśni zapomnienia przyszło, — ale także materyałów ze skarbców innych siostrzanych sztuk pięknych. Gdyby ,,Surmy" na scenie przedstawiono, to nietylko poeta, ale i malarz i muzyk i rzeźbiarz znalazłby w nich coś specyalnego do jego poczucia estetycznego przeznaczonego. Malarz-poeta Wyspiański, to mistrz mistrz tej szkoły i nowoczesny Parnas Polski niezawodnie wdzięcznym mu za to być powinien.

* * *

Pan Łempicki wibocznie nietylko szczere chęci ale i szczery talent posiada, by zająć w tym Pernasie miejsce. Życzymy mu tego szczerze: ze ,,Surm" już czerpiemy nadzieję, że zwycięzko przebędzie swą drogę byleby wytrwał ...

Korespondencya.

(z Polaka w Ameryce.)

SZANOWNA REDAKCYO!

Proszę o umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach swego pisma. —

OBCHOD 3go MAJA

W Seminaryum św. Bonawetury, w Allegany, N. Y.

Od czasu kiedy zaczęły się tworzyć państwa, każdy naród miał w swem życiu pewne dni jasne i piękne, które uwielbiał i oddawał takowym cześć przez rozmyślania lub też manifestacyjne obchody.. Takim dniem niezapomnianym w Polsce i na wychodztwie jest dzień trzeciego maja. A zatem by należycie uczcić ów dzień radosny, ,,Towarzystwo Literacko Naukowe im. St. Konarskiego" — złożone z Seminarzystów — urządziło obchód w dniu piątego maja 1906 r.

Zebranie zagaił prezes Towarzystwa Ks. Dyakon J. E. Gryczka, przedstawiając krótko i dobitnie ważność dnia oraz powód dlaczego czcimy pamięć nieśmiertelnej konstytucyi. Następnie powołał na przewodniczącego obchodu p. C. Pochockiego, a ten z urzędu powołał na sekretarza niżej podpisanego.

Program otworzono odśpiewaniem wspólnie ,,Witaj majowa jutrzenko ..." Poczem wystąpił z mową p. L. J. Kufel Sz. mowca przeszedłszy szczegółowo znaczenie podał główne przyczyny upadku tejże: dalej wykazał jak mamy postępować obecnie, by owa Konstytucya ogłoszona przed 115-tu laty przyniosła swój pożądany owoc. Kończąc swą mowę, kładł największy nacisk na to, byśmy przyjmowali się ideałami tych, którzy najwięcej przysłużyli się Ojczyźnie.

Następnie wystąpił p. J. Kowalewski z deklamacyą —,.Głos do Narodu" którą oddał z uczuciem i ze zapałem.

Trzeci z rzędu wystąpił p. B. Ostaszewski z pochwały godnym odczytem u. t. ,,Krzyż Chrystusa Krzyż i Polski — przez Krzyż do Zmartwychwstania"..

Po odczycie nastąpił Monolog ,,Przed Sądem", trafnie i ze zwykłym sobie humorem wypowiedziany przez p. M. F. Szymanowskiego.

Po wyczerpaniu programu przewodniczący zebrania dał w zarysie ogólny pogląd na dzień 3go maja jako na drogą pamiątkę narodu która chociaż trwała krótko zapisała się tak głęboko w sercu polskiem, że po upłyie 115 lat od czasu nadania Konstytucyi, cześć i chwała niewygasła w nas dla owegoż dnia reformy, lecz przeciwnie, wzmaga się tem więcej im dalej oddalamy się od dnia 3go maja 1791 r.

Był to dzień — mówił dalej — w którym zachodzące słońce Polski zabłysło raz jeszcze w całej pełni i opromieniło nas zawsze przed forum świata .. jak również wytraciło argument zaborcom, którym usprawiedliwiali drugi i trzeci rozbiór anarchią i nierządem panującym w Polsce. Po przemówieniu podziękował tak panom, którzy brali udział w programie, również jak i wszystkim obecnym, którzy swem wzorowem zachowaniem przyczynili się do uświetnienia tej drogiej nam pamiątki: —

Odśpiewaniem Hymnu Narodowego zakończano obchód.

Występy Sz. p. p., ktorzy weszli w skład programu wypadły znakomicie, tak że nic nie pozzstało do życzenia.

Kreślę się z szacunkiem

W. E. Kwiecikowski,

sekr. obchodu.

New Kensington, Pa.

Dnia 12-go Maja 1906 roku.

Do Sz. Redaktora ,,Wielkopolanina".

Szanowny Panie!

Proszę umieścić niżej napisane korespondencyę na łamach ,,Wielkopolanina".

Od roku istnieje w New Kensington Gniazdo Sokołów. Ciężkie ono przechodziło z początku koleje. Zdawało się że gniazdo upadnie, lecz kilku ludzi dobrej woli zabrało się do pracy. Gniazdo zostało do gruntu zreorganizowane i stoi teraz na stałych podstawach. Gn. 41 liczy teraz 43 druchów, ćwiczenia odbywają się trzy razy tygodniowo, ale zdaje się czuć brak aparatów ćwiczebnych. Aby temu zaradzić i zebrać potrzebne fundusze gniazdo urządziło 5 maja bal i przedstawienie teatralne. Oczekiwania nie zawiodły — Hala była literalnie zapełniona polską publicznością z New Kensintonu i okolicy. Aktorzy i Aktorki grali świetnie i zostali wynagrodzeni burzą oklasków. Przesyłamy niniejszem przez łamy tego pisma serdeczne sokole ,,Czołem" całej Polonii Kensingtonskiej, za gorące poparcie i zarazem wzywamy do naszych szeregów tą młodzież miejscową, która stoi jeszcze na uboczą. Winniśmy służbę ojczyźnie pełnijmy ją! a gdzież można lepiej służyć ojczyźnie jak nie w naszych szeregach? Dalej bracia pod nasz sztandar im więcej nas będzie tem wyżej go podniesiemy i zżucimy wrogów. Jeszcze niezginęła.

Mieczysław Glud,

Sekr. Gniazda

NewKensington, Pa.

Z Trenton, N. J.

(Koresp. ,,Dzien. Chic").

— W dniu 3go maja jako 115 letnią rocznicę ustanowienia konstytucyi w Polsce, urządziła par. św. Krzyża ku tej pamięci piękny obchód w ,,Liederkranz" sali. Do licznie zebranej publiczności przemówił w krótkich słowach ob. Reizner, poczem zaprosił miejscowego wiel. ks. proboszcza na kierownika obchodu, który znów po zwykłem zaproszeniu sekretarzy i prezydentów towarzystw na estradę wygłosił piękną mowę patryotyczną. Przemawiali jeszcze potem: dr. Grabowski i ob. J. Szandys. Dzieci szkolne występowały z deklamacyami i śpiewami. Tow. św. Cecylii odśpiewało piękne śpiewy narodowe na głosy mieszane pod batutą organisty p. Zielińskiego. Cały przebieg obchodu był poważny, dzięki doborowej treści mów i dobremu wykonaniu śpiewów.

— Parafia św. Krzyża zakupiła dom murowany z cegły, przylegający do posiadłości kościelnej za $2.500. Do domu tego przeprowadzą się Siostry nauczycielki, a obecnie ich mieszkanie zamienione będzie na szkołę. Już od dłuższego czasu okazywała się potrzeba powiększenia szkoły parafialnej, aby wszystkie dzieci mogły znaleźć pomieszczenie w szkole. Po usilnem staraniu udało się komitetowi zaradzić tej gwałtownej potrzebie, ku radości wszystkich rodziców. dbających o dobre wychowanie dziatek.

— Znakomita nasza artystka, Helena Modrzejewska występowała ostatni raz w tutejszym teatrze. Połowę dochodu z tego występu przeznaczyła na dotkniętych trzęsieniem ziemi w San Francisco. Męża pani Heleny Modrzejewskiej, hr. Chłapowskiego, podejmowali Amerykanie bardzo serdecznie oraz był gościem tutejszych rycerzy Kolumbusa znanej wielkiej organizacyi irlandkiej.

Zmarli Kapłani.

— W Baltimore, w stanie Maryland umarł dnia 9go Maja ś. p. Ksiądz Józef Dulski,—proboszcz parafii śgo Kazimierza w temże mieście.

— W West Seneca, miasteczku pobliżkim od Buffalo, zmarł dnia 11go Maja ś. p. Ks. dr. Piotr Szulca, proboszcz parafii śtej Barbary.

Zmarły należał niegdyś do Kongregacyi Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w mieście Lille, we Francyi i był professorem tamże w zakładzie wychowawczym przez 8 lat.

Gdy rząd francuski zaczął wypędzać zakonników i ks. Szultze był zmuszony przenieść się do Stanów Zjedn., do dyecezyi w Buffalo. Tutaj administrował najpierw parę polskich parafij, a ostatecznie ks. biskup przeznaczył go na stałego rektora polskiej parafii św. Barbary w West Seneca, na której czele stał przez kilka lat.

Spółka Zeglenia będzie wyrabiać koła automobilowe.

Z Chicago, Ill., donoszą: — Spółka p. Żeglenia, wyrabiająca znane pancerze kulochronne, ma widoki dalszego rozszerzenia interesu pokazało się bowiem, że tkanina chroniąca życie przed zamachami, da się użyć ze zdumiewającymi rezultatami do fabrykacyi kół automobilowych, tak, że nie przebije jej żaden gwóźdź, nie przetnie żadne szkło, i zabezpieczy, jak najzupełniej od takich wypadków, które tak często dawały się we znaki w dalszych wycieczkach. Spółka Żeglenia pertraktuje obecnie z poważnymi firmami o warunki zużytkowania tego wynalazku do wspomianego celu. Otworzy to nowe i poważne źródło dochodu dla spółki, która w ten sposób może się wybić na czoło pierwszorzędnych zakładów przemysłowych w kraju. Poważnem źródłem dochodem dla spółki będą także owe trzyrublówki wypłacane p. Żegleniowi za każdy pancerz jego systemu wyrobiony w Rosyi, a wyrabiają ich tam coraz więcej. Winszujemy tak pięknego sukcesu.

Detroit, Mich.

"Dziennik Polski" z dnia 10 pisze:

Jakób Ostrowski, 35 letni robotnik, zam. przy narożniku Ferry av. i Dequindre ul., leżał przez pięć godzin wczorajszej nocy na torze kolejowym w pobliżu Dequindre ul., i Harper ave., z jedną zupełnie uciętą, a drugą zmiażdżoną nogą, zanim zdołał dowołać się o pomoc. Pięć godzin wołał i głośno narzekał, błagając o pomoc, lecz nikt go nie słyszał. Dopiero o godzinie 4 rano nadszedł policyant i zawezwał powóz szpitalny z szpitalu Panny Maryi, który nieszczęśliwego zabrał z sobą. Jedna noga była gładko ucięta powyżej kostki, druga wisiała tylko na żyłach, i naturalnie musiano ją natychmiast uciąć. Nieszczęśliwy wskutek utraty krwi i zimna jest tak osłabiony, że lekarze nie mają najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu.

Opowiadał lekarzom, że w nocy o godzinie 11 szedł wzdłuż toru kolejowego do pracy. Naraz zachuczała zanim lokomotywa i nim zdołał odskoczyć, już leżał pod jej kołami.

Ostrowski jest kawalerem i mieszkał pn. 537 Ferry ave.

Chicago, Ills.

"Dziennik Narodowy" z dnia 10 maja pisze:

Jan Rudnik, oskarżony o zamordowanie Barczajtysa, salunisty pn. 531 przy ulicy Noble w dniu 21 stycznia b. r., może się wykpi. Najgłówniejszy świadek prokuratoryi, Antoni Brzyczka, odwołał wczoraj przed przysięgłymi swoje poprzednie zeznania obciążające Rudnika. Powiada, że wtedy gdy robił pierwsze zeznania, był kompletnie pijany i nie może być odpowiedzialnym za to co mówił. Stanisław Torczyński, zamieszkały pn. 1812 przy Lawndale av., zeznał wczoraj, że o godzinie 11:45 tej nocy, w której Barczajtys był zamordowany, Rudnik znajdował się w salunie jego ojca u zbiegu ulic Wolfram i North Central Park avenue, a więc w miejscu o dwie mile oddalonem od salunu Barczajtysa.

Dziś sprawa toczy się dalej.

Nie chcą płacić Smulskiemu.

,,Dziennik Narodowy" z dnia 10 pisze:

Rzecznik miasta Chicago, pan Smulski, jest już trzy miesiące bez płacy. Czytelnikom wiadomo, że sędzia Barnes wyraźnie orzekł, że ob. Smulski jest rzecznikiem miasta Chicago do kwietnia przyszłego roku. Pomimo tego jednak pan mayor Dunne i jego doradca z zarazem pułkownik czy jenerał Lewis. rzecznik korporacyjny, nie chcą się poddać temu wyrokowi. I ,,Jenerał" Lewis wciąż utrzymuje, że ob Smulski, nie jest rzecznikiem miasta lecz tylko asystentem pana jenerała.

Gdy więc rzecznik miejski zgłosił się wczoraj po płacę za trzy zaległe miesiące, wówczas odpowiedziano mu, że nie ma pieniędzy dla niego jako dla rzecznika miejskiego, gdyż pan mayor postanowił wnieść apelacyę do najwyższego Sądu stanowego. Jeżeli więc ob. Smulski chce przyjąć płacę jako asystent rzecznika korporacyjnego, to może ją mieć. Jeżeli się upiera przytem, że jest rzecznikiem miasta przez ogół wybranym, to nie dostanie ani centa.

Taki wyrok wydał pan mayor exsędzia Dunne. Dobrze to ktoś powiedział, że Dunne jest najlepszym sędzią między mayorami a najlepszym mayorem między sędziami.

Chicago Ill.

Ostatnia ,,Zgoda" donosi: Roman P. Męclewski, syn znanego związkowca w Chicago zdał świetnie egzamin przed komisyą marynarki wojskowej w Annapolis i został przyjęty do akademii tamże.

Ze 178-miu kandydatów tylko 87 złożyło odpowiedni egzamin, a między tymi był i nasz Polak.

Młody Męclewski dostał się do akademii w Annapolis dzięki usilnym staraniom Wydziału Oświaty Z. N. P. i kilku wybitnych polskich obywateli.

Wstydu nam nie przyniósł!...

Odezwa do manketników.

Na głównych drzwiach katedry św. Jana w Warszawie przylepiono odezwę arcybiskupa warszawskiego Popiela, do b. księży, a obecnie sekciarzy-Maryawitów. Arcybiskup, na mocy dekretu Ojca świętego z d. 5go kwietnia r. b., którego mocą zgromadzenie Maryawitów potępiono, wzywa tychże Maryawitów, aby się w ciągu dni piętnastu stawili w konsystorzu warszawskim dla wysłuchania wyroku papieskiego. Wezwani są byli księża: Paweł Skolimowski, Bolesław Wiechowicz, Wawrzyniec Rostworowski, Adam Furmanik, Jan Kaczyński, Zenon Suchoński, Józef Pągowski, Jan Kowalski, Edward Marks, Czesław Kahl, Roman, Roman Gostyński, Józef Poradowski, Stanisław Siedlecki i Józef Szymanowski. W razie niestawienia się ich we właściwym terminie uznani będą za krnąbrnych i trwających w błędzie, oraz zastosowane do nich będą kary, przepisane prawem kanonicznem.

Gubernator piotrokowski zakazał w obwodzie gubernii wszelkich procesyi religijnych poza murami kościoła. Powodem tego rozporządzenia stały się ostatnie krwawe zajścia Mankietników w katolikami w Lesznie.

Na polskie sieroty.

Na chrzcinach u państwa Styków w Braddock, Pa., na wniosek p. Jana Lietki, skolektował pan J. Hebnorowski na polskie sierotki w Emsworth, Pa:

Rodzice dziecka	1.20
Aleksander Zielinski z żoną	.75
Jan Sietka z zoną	1.00
Jan Pawłowski z żoną	1.00
Jan Kotowic	1.00
Paulina Swietkowska	1.00
Państwo Rodak	.50
Ig. Stebnarowski z żoną	.50
Tomasz Obuchowski	25
Pani Romanowska	25
Stan. Ulanowicz z żoną	25
N. N.	12
Jan Mazalewski	10
Razem	7.92

Ogłoszenia na czasie.

Jest do odstąpienia lokal ze wszelkiemi wygodami oprócz tej, iż trzeba koniecznie płacić komorne.

Gdy wiosna nadeszła.

Gosposia zaczyna odrywać dywany i wyczeszczać śmiecie i brud, które się nagromadziły w ciągu zimy. Bierze ona wodę i mydło i szoruje i wyciera wszystko aż będzie czystem i lśniącem. Wiosną powinniśmy oczyścić nasz organizm z nieczystości, które znajdują się we krwi, i które poważnie zagrażają zdrowiu. Humory w ciele się rozwijają, zakażenie szkrofuliczne powstaje, eczema się wyrzuca, wrzody, krosty i pryszcze pokazują się na skórze, głowa boli, żołądek w nieporządku. Severy Czyściciel Krwi naprawi wszystkie te przypadłości. Jest to stosowne lekarstwo do brania wiosną i w każdym czasie na nieporządki we krwi. Każdy, ktokolwiek kiedy go próbował, ogłasza i poleca Severy Czyściciel Krwi. Cena $1.00 we wszystkich aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Wszelkie druki przynoście do drukarni Wielkopolanina.

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
Ant. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Mielcuszny, }

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unni św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 13 ward.
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

ZAWIADOMIENIE.

W przyszłą niedzielę dnia 20 bm. odbędzie się posiedzenie Tow. Krakusów Serca Jezus, zaraz po sumie. Uprasza się wszystkich członków o stawienie się na takowe z powodu ważności spraw bieżących. Chętnych do wstąpienia kandydatów na członków uprasza się również o przybycie na to posiedzenie do sali posiedzeń par św. Wojciecha.

Sekretarz.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiam iż posiedzenie Br. św. Józefa gr. I Unii św. Józefa, odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 20 bm. o drugiej po południu w Sali posiedzeń w Parafii św. Stanisława Kostki.

Posiedzenie odbędzie się w trzecią Niedzielę zamiast w czwartą z tej przyczyny, iż w Niedziele czwartą t. j. dnia 27 bm. Br. św. Józefa gr. I ma wziąść udział w wychodzie na poświęcenie nowego kościoła w Glasport, Pa.

Z szacunkiem
Józef Walkowski
Sekr. Prot. gr. I.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam Rr. św. Michała Arch. no. II iż posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 20 bm o 1:30 po południu w sali posiedzeń przy kościele Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach. Obecność członków jest koniecznie pożądaną, ponieważ iż są sprawy do załatwienia względem wychodu poświęcenia kościoła w Glasport, Pa.

Z szacunkiem
A. Kazmierski, Sekr.

Suter Pa.

Miasteczko Suter, leżące 14 mil powyżej miasta Mc Keesport, nawiedzone zostało znacznem pożarem w minionem tygodniu. Szkody wynoszą jakie 40 tysięcy dolarów.

Mammoth Pa.

W kopalniach węgla w Mammoth, należących do koksowni Fricka, zarwało się dnia 11-go maja sklepienie kopalni na górników, gdy ci zatrudnieni byli „rabowaniem", czyli zabieraniem podpór z opuszczonych ganków. Trzech górników: Joseph Pilnij(?) J. Kowalsichi i Andy Mucick zostali na miejscu zabici.

Punxsutawney, Pa.

Dnia 12-go maja napadł tłum pijanych włochów na dom włoski dom nierządu i chciał takowy zburzyć. Właściciel domu, włoch nazwiskiem Costa zaczął strzelać do tłumu i postrzelił śmiertelnie trzech ludzi, a między tymi i konstabla Laughlina który nadbiegł tam właśnie wtedy, aby tłum rozpędzić.

Zlynczowali Murzyna.

W miasteczku Eastman, w Stanie Georgia, obwiesili dnia 14 bez sądu biali murzyna Wilijama Wommock za kriminalny napad na białą niewiastę.

Arcybiskup dla New Orleans.

Washington, D. C., — 12-go maja. — Najprzewiel. James N Blenk, biskup w Porto Rico, został zamianowany arcybiskupem w New Orleans, jako następca zmarłego arcybiskupa Chapelle. Arcybiskup Blenk wyjechał wczoraj stąd do Baltimore, ażeby konferować z Kardynałem Gibonsem.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

N. N	1.00
Na chrzcinach u państwa Styków w Braddock, na wiosek p. J. Lietki, skolektował p. J. Hebnararowski	7.92
Przyjaciel Sierót	5.00
Kolekta w parafii Przemienienia Pańskiego, Mt. Pleasant, Pa.,	155.50
Od następujących osób:	
Wny ks. prob. Siwiec	5.00
Bawół Izydor	50
Winiarski Piotr	50
Graczyk Józef	1.00
Habrat Adam	50
Szulc Józef	50
Skroś Józef	50
Bilik Michał	50
Bogus Andrzej	75
Misiewicz Antoni	50
Misiewicz Jan	50
Kuipiel Wojciech	1.00
Szczaula Józef	50
Pasiński Andrzej	50
Pudelski Ignacy	50
Kiszka Antoni	1.00
Pasiński Wojciech	1.00
Myszak Stanisław	1.00
Zapiecki Kazimierz	1.00
Duda Regina	50
Mitera Jan	50
" Jakób	50
Wojtanowicz Wojciech	1.00
Skrabo Józef	1.00
Stankowski Piotr	50
Kończal Jan	50
Kuczyński Walenty	1.00
Wiśniewski Stanisław	50
Balcerek Jakób	50
Gysiński Wojciech	50
Cebula Jan	1.00
Andrzej Kaczmarek	50
Monika Skibińska	1.00
Jan Obersaer	1.00
Paweł Michalczyk	50
Fr. Jagoda	50
Fr. Pałac	50
Fr. Hinc	50
Kazimierz Kościeiniak	1.00
Dominik Skilocz	50
Antoni Kaczmarek	50
Józefa Brzezińska	50
Tomasz Małecki	50
Józef Szczepaniak	50
Katarzyna Paszut	50
Stanisław Konięczny	50
Fr. Nowak	50
Jan "	50
Antoni Heliński	50
Jan Śliwa	50
Walenty Sknerski	50
Ignacy Zimmerman	50
Franciszka Tymińska	50
Józef Rosiński	50
Paweł Prusinowski	50
Ł. Tarasiński	50
Kasper Żepniak	50
Michał Zaradzki	50
Józef Domagała	1.00
Antoni Kalaczyński	50
Piotr Rudnik	50
Józef Glebiński	50
Stanisław Grzegorski	2.00
Jan Heliński	1.00
Michał Becker	1.00
Fr. Maruszewski	1.00
Andrzej Kulczak	1.00
J. Grolewski	50
T. Buszka	50
T. Kowalski	50
W. Szczepaniak	1.00
J. Simion	50
W. Jędrzychowski	50
J. Buśny	50
J. Górecki	50
M. Olińszczak	50
J. Gichorst	50
M. Cwikliński	50
J. Frawka	50
J. Andrysiak	1.00
J. Sawicki	50
W. Witkowski	75
W. Kościelnik	50
A. Osiński	50
F. Staszak	1.00
F. Jarecki	50
J. Uszkowski	50
J. Dropik	50
J. Wasiok	50
M. Kościelniak	1.00
S. Rymrok	50
S. Wawrzyniak	50
T. Roworski	1.00
J. Blurczyk	50
M. Moroński	50
M. Tylko	1.00
A. Skoczek	1.00
J. Szczepanik	50
K. Beryny	50
J. Grabalewski	75
Kaz. Nasiatka	50
Rodziński Józef	50
Zysert Józef	50
Osuch Paweł	1.00
Rogoziński Marcin	50
Kuczman Jan	50
Sec Józef	50
Gazda Michał	1.00
Byś Józef	1.00
Dobiżański Paweł	1.00
Kielar Jakób	50
Formal Fr	50
Mercik Kaź	50
Wiśniewski Piotr	50
Ignasiak Andrzej	1.00
Prokop Karol	50
Szwab Jan	50
Kawka Marcin	1.00
Konopka Andrzej	50
Sochacki Jan	50
Zegleń Wojciech	50
Klóska Władysław	50
Klimowski Maciej	1.00
Kapel Ferdynand	50
Sych Jan	70
Waza Wojciech	1.00
Fr. Kotarski	1.00
Andrzej Kojs	1.00
Józef Pometlacz	50
Bartłomiej Pynxa	50
Szczepan Górecki	1.00
Maciej Zwierzchowski	1.00
Karól Gąsiorowski	50
Józef Białka	50
Ignacy Wojdak	70
Alex. Kuczkowski	50
Jan Rendarz	50
Józef Milewski	1.00
Jan Olejniczak	50
Józef Cwikliński	50
Jakób Waliński	50
Jakób Olejniczak	50
Fr. Ludwikowski	50
Andrzej Karpin	50
Fr. Konieczka	50
Antoni Sicz	50
Józef Kurek	1.00
Jan Kaczmarek	50
Ignacy Andrzejewski	50
Łukasz Kaczmarek	50
Paweł Jóźwiak	1.00
Jakób Bielski	1.00
Fr. Panczak	1.00
Józef Piskosz	1.00
Antoni Karbowski	50
Teodór Krzywosiński	50
Mniejsze ofiary	43.80
Z Everson, Penna.	
Józef Kubiak	50
Jan Szczepaniak	50
Wojciech Kwiatek	1.00
N. N	1.00
N. N. z Pittsburga	1.00
Na imieninach u p. Stan. Kosińskiego zebrał p. A. Pilart	7.00
N. N	1.00
Na chrzcinach u państwa A. Bieniasz, w parafii Najśw. Rodziny	13.60
Kolekta z parafii Najśw. Rodziny	39.15
N. N	1.00
Aniela Prusinowska	1.00
Kolekta w VI. Dystrykcie	4.30
N. N	1.00
Dzieci szkoły św. Stanisława Kostki zebrały na sierotki	150.00
Państwo Ratajczyk	10.00
N. N.	1.00
N. N.	7.10
Jan Zgórecki z Everson, Pa.	5.00
N. N. " "	5.00
Ks. N. N	10.00
Przyjaciel Sierót	10.00
Przyjaciel Sierót	20.00
Kolekta w Allegheny	1.70
Razem	$461.27

Podziękowanie:

Wszystkim Dobrodziejom i Ofiarodawcom, niniejszem dziękujemy jaknajserdeczniej, polecając sierotki dalszej łaskawej pamięci.

W przyszłym numerze podamy spis ofiar z Mammoth, i Donora, Pa. Wnym Proboszczom z Donora i Mammoth i zacnym ich parafianom, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi za ich dobre serce dla sierot.

Tak samo, z całego serca dziękuję Wnym Księżom i panom którzy mi pomagają w kolektowaniu.

Sługa w X-ie.
X. C. Tomaszewski C. S. Sp.

Z różnych stron.

W Szkocyi dało się uczuć znaczne trzęsienie ziemi dnia 8go; tegóż samego dnia uczuto znaczne trzęsienie ziemi w stanie Connecticut w okolicy East Hampton. — Z Włoch donoszą pod d. 8go maja, że wulkan Wezuwiusz zaczyna znów mocno dymić i wyrzucać piasek i żużel. — W San Francisco dają się uczuć co parę dni ponowne słabe wstrząśnienia.

— Na wyspie Guadelupe w Indyach Zachodnich, należącej do Francyi, wybuchły dnia 8 krwawe rozruchy podczas wyborów. Walczą krwawo dwie partye: liberalna i socyalistyczna.

— Na wyspie Kubie odbyły się w sobotę wybory; prezydentem obrany na nowo Estrada Palma a podprezydentem senator Mendez Capote.

— Socyalistyczne święto 1go maja odbyło się w całej Europie dosyć spokojnie i nie przyszło do znaczniejszych rozruchów.

— W Atenach, w Grecyi odbywają się dalej t. z. Igrzyska Olympijskie, — na których przodują amerykańscy gimnastycy i sportsmani, zdobyli oni do dnia 3go Maja 11 pierwszych nagród, 6 drugich i 5 trzecich. Górą amerykanie!

— Ze Lwowa telegrafują pod d. 7go, że tamże zaszły kwawe starcia między policyą a socyalistami. Szczegółów brak.

— W Macedoni rozpoczyna się na nowo ruch powstańczy bułgarski przeciw turkom. Zacięte walki miały miejsce między wojskiem tureckiem a bułgarami pod Uskub, Loyodja, Elovina itp.

— W Afryce biją się dalej po wstańcy Zulusowie z anglikami; dnia 6go miała miejsce znaczniejsza potyczka, w której anglicy ubili około 100 Zulusów z oddziałów Bambaaty.

— W Chinach, w prowincyi Hu Nan, niezmierna powódź zrządziła wielkie szkody; setki ludzi miało zginąć.

Niedaleko wodospadów Victoria Falls w Afryce, stado dzikich giraf zaplątało się swojemi długiemi szyjami w druty telegraficzne i pozrywało takowe, przez co komunikacya telegraficzna na znacznej przestrzeni kraju została przerwana.

Murzyni w Texas.

Przy niedawno dokonanym spisie dzieci szkolnych w mieście Houston, Texas, przekonano się że w tem mieście jest 4,400 murzyńskich dzieci w szkolnym wieku (od 7 do 17 roku) a białych dzieci jest tam tylko 8,114.

— W mieście San Antonio, jest 1,140 murzyńskich dzieci szkolnych a białych dzieci szkolnych jest 10,756.

— W mieście Dallas, jest 1,192 murzyńskich szkolarzy a 8,676 białych; w Fort Worth jest murzyniąt szkolnych 1,106 a białych jest 4929.

Listy Polskie na poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Nazwiska drukujemy w gazecie tak samo jak nam je na poczcie podano.

Nazwisk zniemczonych, lub zamerykanizowanych, jak: Johann, John Jack itp. wcale nie podajemy. boJohany i Dzieki to już nie polacy.

Pittsburg, Pa. 14 Maja 1906.

Główna poczta.

Listy dla pań.

Mrs. Browarsky
Katle Potoskia
Anna Szostak

Listy dla panów.

Frank Galant
Antoni Ortynsky

Zagraniczne.

6 Władysław Banasik
7 Wanda Bednarski
15 Stanisław Bzearnaski
16 Jonas Dubiskas
17 Stahisiaw Dwidell
20 Michał Fabryka
26 Juzefu Kivistkowskiemu
29 Mrs. Kanitzki
30 Peter Kramavic
39 Stanisła Marno
47 Aleksander Noworadko
48 Stanisław Niemonis
51 Yorko Paszywak
52 Florentyna Padło
53 Katarzyna Puc
54 Franciszek Palyszewski
60 Francisaek Rievel
62 A. Stanis
64 Stanisław Szesensnich
65 Janu Skibinskiemu
68 Koman Skalski
70 Jonas Szabanas
73 Jonas Sidaras
74 Wilim Stonis
77 Jan Tyvak
78 Janas Tkacs
80 Anton Ulcar
82 Piotr Wiśniewski
83 Wojciech Wisokaski
85 Kazimierz Yurkanis
86 Adam Zaleloski
87 Antoni Zalewsky
88 Stanisław Zybousui

Listy z Niemiec.

7 Stanislaus Niedziel

East Liberty Stacya

Mery Pomiotło

Arsenal Stacya.

John Razycki
Miss Isabella Truckan

Zagraniczne.

Joseph Grudsina
Jak Jakubowski
Jure Krizmanic
Bartoi Kruljac
Karol Mackiewicz
Buzo Petrovic
Maryanna Piekas
Francisku Scepanskiemu
Franciszek Wojciechowski
Marya Wolnar

Zagraniczne.

Wawrzynic Dabrowta
Yanko Dobrimie
Maglena Drosdik
Anna Drygajlo
Iwan Filipovic
Matia Kranisz
Mikołaj Kransz
Mikołaj Lechman
Michal Tpaniewicz
Buzo Stepanovic
Alexander Szczuczynski
Michal Syrko
John Szilakis
Nikola Vujnovic
Kajetan Witkowski
Katarzyna Wroniak

Forbes Stacya.

Jan Męczybochenek
Tomas Pan Szanowny
Mrs. Maria Pimperl.

SŁUP

Fragment z dziejów małego miasteczka.

FILOZOFIA I ROMANS ŻYDOWSKI.

NAPISAŁ KLEMENS JUNOSZA.

Ojciec uszył Fajbusiowi całkiem nową atłasową kapotę, na wyrost, śliczny kawałek garderoby, w którym tylko połowa materyału była ze starej damskiej salopy, a druga połowa całkiem nowiuteńka, z łokcia — dał mu bardzo ładne niebieskie pończochy, nową parę pantofli i pas husydzki, wełniany; — do tego ojciec panny młodej dodał bardzo bogatą czapkę z tchórza, z aksamitnym kołpakiem, tylko w paru miejscach cerowanym — i można powiedzieć, że Fajbuś w tym stroju wyglądał jak królewicz.

Chana Gołda, chociaż zawsze była na gębie czerwona w dzień wesela robiła się zielona, biała i żółta, bo spodziewała się jakiejś awantury, spodziewała się, że Małka ucieknie, a tymczasem Małka nie myślała uciekać wcale....

Z wielką chęcią ubrała się, zarzuciła na twarz zasłonę i, przy graniu muzykantów, poszła przed bóżnicę, pod baldachim, gdzie miał być ślub.

Myśleli, że w ostatniej chwili zrobi jakiego figla, tymczasem nic nie zrobiła, stała przy ślubie spokojnie, wzięła od Fajbusia pierścionek i została jego żoną, tak, jak wszystkie żydówki zostają żonami swych mężów....

Wszyscy wołali „dobrego szczęścia!" „dobrego szczęścia!" jedna tylko Chana Gołda krzyknęła wielkim głosem: „Waj mir!" i czuła nagłą słabość w sercu.

Wesele z paradą, z muzykantami, przyszło do domu Mendla, a biedna Chana Gołda, której z wielkiej żałości popsuła się cała żółć, jęczała na łóżku i musieli sprowadzić do niej felczera. Na ośmaście sążni od domu Mendla, czuć było zapachy różnego jedzenia, i to jedzenia, jakiego nie jeden biedak w całem swojem życiu nie wąchał i nie powącha. Muzykanci grali, młode żydówki tańczyły — a pobożni obywatele popijali rodzenkowe wino i grali w karty, w „draj małkes." Pod oknami cisnął się biedny naród, który chciał też być na weselu i użyć dobrego smaku, patrząc przez szyby, jak bogaci jedzą różne doskonałe potrawy.

Choć ludzie, jako zawsze zazdrośni, patrzyli na to śliczne wesele z zawiścią, jednak musieli przyznać, że Fajbuś nie zrobił złego interesu, dostawszy takiego teścia jak Mendel.

Tymczasem, jak należy według starego i nabożnego obyczaju, zaproszono państwa młodych, żeby poszli obejrzeć swój pokój.

Ledwie oni tam weszli i ledwie drzwi się na niemi zamknęły, zrobił się taki łoskot, jakby kto dwa razy, broń Boże, z pistoletu wystrzelił — a potem stał się wielki lament i krzyk!

Wszyscy goście porzucili jedzenie, tańce, karty i biegli zobaczyć, co jest?

Oh! oby nasze oczy nie widziały nigdy takiego interesu!

Na środku stancyi stała Małka, czerwona całkiem na twarzy, jak krew, z oczami strasznemi jak u czarnego kota przed wieczorem, wyszczerzyła zęby, jak wilk, a w ręku trzymała wielki pantofel husydzki, jeden z tych, w których zwykle ojciec jej, Mendel, lubił spacerować koło domu.

Fajbuś, kochany Fajbuś, to złote dziecko, ozdoba miasta, stał skulony w kącie i patrzył z takim strachem, jak gdyby anioł śmierci stanął przed jego oczami.

Piękna czapka z tchórza leżała na ziemi, aksamitna jarmułka walała się w kącie i — z trudnością takie słowo schodzi z pióra na papier — Fajbuś, perła całych Kurzychłapek, miał na swoim policzku prawym wielkie spuchnięcie i czerwoność, a na lewym siniak, co mu aż pod same oko zachodził.

W Małce obudził się szatan i pokazał swoją sztukę: przez jej usta puścił taki deszcz przekleństw, złorzeczeń i słów nieprzystojnych, że nie godzi się tego powtarzać, i, oby się one wszystkie na naszych wrogów obróciły!

— Chciałeś wesela! — krzyczała — chciałeś żony!? ty ślepy, krzywy paskudniku, masz wesele! masz żonę, obyś się jaknajprędzej z piekłem ożenił! Chodź tu, chodź, luby kochanku, chodź, niech cię pocałuję tym kawałkiem pantofla....

Zrobił się wielki gwałt i awantura, a Boruch Bajgel szepnął po cichu do Pinkusa:

— No, no, ja wam powiadam, że poganin Holfernes miał lepszy los od Judyty, przynajmniej od razu z nim skończyła, a nasz biedny Fajbuś ma przez całe życie być bity pantoflem!

Całe wesele rozbiło się na nic.... Stary Jojna, ojciec Fajbusia, w wielkiej popędliwości napadł na Mendla, groził mu kryminalnym procesem, likwidował sobie znaczne koszta, za hańbę syna, za jego krzywdę, za kuracyę....

Kilku starszych żydów, obywateli bardzo poważnych, co mieli domy swoje i duże znaczenie w mieście, stanęli po stronie Jojny.

— Jak to można — mówili — zrobić komu taki wstyd i kompromitacyę!?

— Co ja temu winien? co ja winien? — krzyczał Mendel! — co wy chcecie odemnie? Czy nie dotrzymałem warunków? czy nie wypłaciłem Jojnie tyle, ilem się zgodził? czy nie wyprawiłem porządnego wesela?

— Żeby wam takie wesele!

— Sza, sza, cicho, pozwólcie mi się wytłomaczyć. Fajbuś chciał moją córkę za żonę. Ja też chciałem; powiedźcie mi teraz, czy Małka nie jest moja córka i czy jej nie dałem za żonę Fajbusiowi?

— Ładna żona, nie ją oko zaboli!

— Ta sama jest, którąście chcieli i którą ja obiecałem. Kto dowiedzie, że jest inaczej, dam mu 10 rubli!

— To rozbójnica jest, ale nie żona.

— Aj, aj, nie bądźcie tak popędliwi i gwałtowni, pogadajmy jak ludzie poważni. Chodźcie do drugiej stancyi, może się zgodzimy — posłuchajcie przynajmniej, co ja powiem.

Gdy się znaleźli już w drugiej stancyi, Mendel przemówił w te słowa:

— Niema takiego interesu na świecie, coby się nie dał zreperować....

— Fajbuś ma wielką krzywdę!

— O tem, czy on ma krzywdę, możnaby bardzo dużo powiedzieć; oby nikt z was nigdy większej krzywdy nie doznał! Wy potrzebujecie się zastanowić, że Fajbus. Bogu dzięki, nie ma wybitego oka, ani złamanej kości. Ten przypadek, co się stał, może być prędko zapomniany, a za to Fajbuś ma....

— Co on ma!? co on ma!? Ma siniaki!....

— Cicho, sza! Siniaki? wielka rzecz siniaki! Za te siniaki, to on się przekonał, że dostał za żonę spokojną, skromną, nabożną dziewczynkę, która dopiero pierwszy raz za mąż wychodzi i przez to wstydliwa jest...

Gdy to Mendel powiedział, zrobił się wielki rejwach, wszyscy zaczęli na niego krzyczeć:

— To podług ciebie skromość? to wstydliwość? Okaleczyć, mało nie zabić takie złote dziecko, takiego Fajbusia!? taką czystą duszę! Każdy rozbójnik, co ludziom w lesie drogę zastępuje, to też jest taki wstydliwy!

— Każdy wściekły pies ma taką skromność, jak twoja córka!

Mendel był bardzo zmartwiony tem nieszczęśliwem zdarzeniem; tracił już rozum, nie wiedział, co powiedzieć i jak się ratować. Nareszcie zajaśniała mu w głowie bardzo szczęśliwa myśl.

— Słuchajcie! — zawołał — wodę warzyć, będzie tylko woda, co mamy klektać napróżno — zróbmy zgodę!

— Zgodę? Jaka tu zgoda może być?

— Ile mam Jojnie zapłacić za ten przypadek?

Gdy Mendel powiedział to słowo, zrobiło się całkiem cicho. Jojna ruszał wargami, myśląc, ile można od Mendla wyciągnąć, inni żydzi czekali, co Jojna powie. Tymczasem Jojna nie wiedział, co powiedzieć. Taki prosty krawiec zna tylko miarę na kapotę, na interes nie ma dobrej miary. Bał się ciągnąć za dużo bo miarkował, że Mendel może nie zechce się zgodzić; bał się też powiedzieć za mało, żeby nie był stratny. W takim wypadku, najlepiej trochę poczekać i poradzić się kogo mądrzejszego. Jojna też tak myślał zrobić.

— Słuchajcie-no, Mendel — mówił powoli i z namysłem — wy mnie znacie, że nie jestem zawzięty. Choć miałem przyczynę być bardzo na was zagniewany, ale już wszelka złość wyszła z mego serca, jak kot z pieca, i mogę z wami mówić w sposób honorowy, jak przystoi na nas, nabożnych i sprawiedliwych żydków.

— Mądre słowo! bardzo mądre słowo!

— Więc ja wam powiem tak: chociaż wielka złość i gniew wyszły już z mego serca, ale nie jestem jeszcze tak spokojny, żebym miał z całkiem wolną głowę rozmawiać o takim ważnym i dużym interesie. I wy, Mendlu, z przeproszeniem waszego honoru, piliście dużo wina (oby wam poszło na zdrowie) i mieliście trochę zmartwienia. Lepiej tedy będzie, jeżeli damy tej sprawie czas do jutra i jutro, mając swobodniejszą myśl, ułożymy wszystkie punkta naszej zgody.

Mendel na to przystał i wszyscy rozeszli się spokojnie.

Gdy się Chana Gołda dowiedziała o tem, co na weselu zaszło, wnet wróciło jej zdrowie. Zerwała się z wielkim impetem z łóżka, poprawiła na głowie czepek i pobiegła szukać swata Judkę, o którym można sumiennie powiedzieć, że był pierwszy swat na całe Kurzełapki, a gębę miał wygadaną, jak żadna kobieta.

Małka korzystając z zamętu, jaki się w domu zrobił, wymknęła się do pani burmistrzowej, do żony tego dobrego burmistrza....

Nie darmo rabin powiedział, „czasem zły bywa dużo lepszy, niż dobry...."

V.

Zanim Mendel zdążył wypuścić ten wiatr zmartwienia, który mu siedział w głowie, zanim Mendlowa zdążyła porachować, ile potłuczono talerzy i ukradziono łyżek na tem kochanem weselu, już swat siedział u Jojny i kładł mu w ucho całą furę argumentów.

Fajbuś leżał w łóżku z obwiązaną twarzą i wcale nie słuchał, o czem była mowa. Jęczał tylko, gdyż był bardzo przestraszony i zmartwony.

— Ja wam zawsze mówiłem, Jojno — klektał swat — że Małka dla waszego syna nie będzie dobra żona. Pamiętacie wtedy, koło bóżnicy na mostku, zaraz po szabasie, co ja wam powiedziałem? No, no, widać macie krótką pamięć. Ja mówiłem. że takiej żydóweczki, jak Balja, naszej Chany Gołdy córka, na świecie nie znajdzie. To jest cała dusza! Dobra gospodyni, nie myśli o nowomodnych sukniach, ani o trefnych książkach, a w powszedni dzień tak wygląda, jakby tylko co z pieca wyszła. Brylant nie dziewczyna! na moje sumienie. Jojna, czy widzieliście kiedy, żeby miała uczesane włosy? albo ładny kawałek odzienia? Dość spojrzeć na jej trzewiki, żeby przekonać się, jako chodzi prostemi drogami i nie szuka ścieżek wykrętnych, a wiecie wy, jaka ona gospodyni? Ona za waszym Fajbusiem będzie stała jak mur, ona z jednego grosza zrobić pięć, bo taką już naturę ma. Pomyślcie-no, Jojno, coby to było za szczęście, żeby się Fajbuś z nią ożenił.

Jojna podrapał się w brodę i ruszył ramionami.

— Z przeproszeniem waszego honoru, — rzekł — mój Judka, ale powiadacie sami nie wiecie co, jedno z drugim wcale się się nie trzyma.

— Dla czego nie ma się trzymać?

— Najprzód, że tak jak dziś chwalicie Balję Chany Gołdy, chwaliliście niedawno Małkę Mendla.

— Oj, Jojna, Jojna! Czy jak wam się trafi zrobić za krótkie rękawy u kapoty, wy będziecie mówili kundmanowi, że one są krotkie? Czy jak zrobicie za długi stan, będziecie wmawiali w kundmana, że ten stan naprawdę jest zadługi. Co to za gadanie! Ja chwaliłem Małkę, bo na to ja jestem swat, bo mi Mendel dobrze zapłacił — ale pytajcie się, gdzie wtenczas była moja dusza? Moja dusza była u Chany Gołdy. Powiem wam więcej, że gdy Małkę chwaliłem, to o Balji myślałem, bo inaczej żadne pochlebne słowo nie mogłoby mi przyjść do głowy.

— No, no....

— Nie dziwcie się, każdy człowiek ma swój fach i podług tego fachu musi interesa prowadzić. Słuchajno, Jojna: Małka żeby nie była waryatka, to możnaby o niej powiedzieć, że jest pikies fajn dziewczyna; — a o Balji można powiedzieć, że jest pikies fajn dziewczyna i wcale nie waryatka, ale nabożna, porządna żydóweczka. Daj Boże, żeby wszystkie nasze córki były takie. Ha?

— Po co wy mnie to wszystko powiadacie?

— Powoli, czekajcie, już prędko przyjdziemy do skutku, powiedzcie-no, Jojna, tak naprawdę, na wasze sumienie, ile wam dał Mendel pieniędzy?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OKROPNY DZIECIAK.

Pawełek: — Mama przysłała mnie, żebym prosił panią na jutro wieczorem.

Dama: — Czy nic więcej nie mówiła?

Pawełek: — I owszem, powiedziała: Jeśli nie przyjdzie, tem lepiej.

ZYDZI W POLSCE.

Piszą z Warszawy:

W Królestwie Polskiem, gdzie rząd zawiesił wzzelkie prawa, lecz anarchistom pozwala broić jak się im podoba, społeczeństwo samo zaczyna się bronić metodą Lyncha. Powstała więc ,,spójnia przeciwstrajkowa", związek tajny, który wydaje wyroki na agitatorów socyalistycznych i wykonywa je rewolwerami przez swoją ,,straż bojową" Zjawia się ona w fabryce, zwołuje robotników i personal urzędniczy, podnosi nabite rewolwery, a wtedy jeden z jej członków odczytuje rozkaz ,,spójni": nie wolno przerywać pracy w celach politycznych; nie wolno zbierać między robotnikami na kasę strajkową; nie wolno przeszkadzać nikomu, kto zechce głosować na wyborców do dumy państwowej. Po odczytaniu tego rozkazu ,,straż" się usuwa. Jeżeli pomimo tego zakazu, agitatorzy nie przerwą w jakiejś fabryce swych podżegań, natenczas ,,straż" znowu przybywa, wzywa właściciela zakładu, kogobądź z jego urzędników, przywołuje agitatorów, każdemu z nich przykłada rewolwer do skroni i potem wylicza winy podżegacza, a więc, że oto ów agitator zużywa na siebie, na hulanki, na lakierki i td. pieniądze zebrane niby na rzecz kasy strajkowej, albo też, że jest podejrzany o jakieś stosunki z policyą lub Bundowcami. Agitatorzy truchleją, przysięgają poprawę i otrzymują przebaczenie pod warunkiem, że odtąd będą się prowadzili uczciwie. ,,Spójnia przeciwstrajkowa" nie wykonała jeszcze ani jednego wyroku, ale już znacznie stłumiła teroryzm socyalistyczny. Podżegacze przycichli, ponieważ nabrali przekonania, że w każdym zakładzie przemysłowym znajdują się między robotnikami członkowie ,,spójni". Rozkaz nie przeszkadza nikomu, ktoby chciał głosować na wyborców de dumy państwowej, wydano dlatego, że socyalistyczno żydowski Bund uwolnił żydów od obowiązku bojkotowania wyborów, a chrześcijan zmusza do bojkotu. Wogóle żydzi postanowili zdobyć wszystkie miejskie mandaty w Królestwie i na Litwie. Dziennik ,,Ziemia Lubelska" donosi, że związek żydowski w gubernii lubelskiej po kilkakrotnych naradach postanowił odrzucić wszelkie kompromisy, natomiast prośbą i groźbą zmusić wszystkich wyborców do głosowania na siedmiu żydów, a jeżeli to im się uda, natenczas oprócz jednego obowiązkowego posła chłopskiego wszyscy inni będą żydzi. ,,Kaliszanin" to samo podaje z gubernii kaliskiej. W ,,Kuryerze Litewskim" ziemianie ogłosili, dlaczego zupełnie przegrali wybory w grodzieńskiem i kowieńskiem. Okazuje się z tego, że grupa wyborców żydowskich sama się zgłosiła do grupy wyborców wielkoziemiańskich z propozycyą kompromisu, przyczem oświadczyli że bezwarunkowo nieprzyjmą żadnej kandydatury Rosyanina. Układ stanął wieczorem w wilią wyborów. Żydzi natychmiast podali nazwiska swoich kandydatów, a ziemianie oświadczyli, że jeszcze odbędą między soba jedną naradę i o świcie przeszlą ich listę żydom. Na tem stanęło. Lecz w ciągu nocy żydzi porozumieli się z grupą chłopską, stojącą pod komendą zamianowanego przez rząd powiatowego marszałka szlachty, Rosyanina Jerogina, skrajnego reakcyonisty, i głosowali na ułożoną przezeń listę. W ten sposób otrzymali głosy swoje, chłopskie i szlacheckie, a szlachta nie otrzymała żadnych. Było tu więc pospolite oszustwo. Zupełnie tak samo w kowieńskiem żydzi związali się umową z szlachtą, a w ostatniej chwili przeszli na stronę separatystów litewskich.

To jest przyczyną naszej klęski. Nasi ziemianie głosowali na tych, którzy ich oszukali. Rozpaczać nie ma powodu, tylko trzeba w przyszłości skorzystać z doświadczenia.

Beatyfikacya Piusa IX.

Paryski "Figaro" donosi, że do Watykanu napływa coraz to więcej próśb o zaliczenie papieża Piusa IX w poczet błogosławionych. Ojciec św. postanowił się do tych próśb przychylić i zakomunikował swą decyzyę kardynałowi wikaremu. Proces beatyfikacyjny dla sprawdzenia cnót i cudów, zdziałanych przez poprzednika Leona XIII, rozpocznie się wkrótce, po świętach. Pisze o tem też także "Gazeta Narodowa".

Skarb brazylijski.

Sensacyjne odkrycie zrobiono niedawno w piwnicach skarbu państwowego w Rio de Janeiro. Mianowicie znaleziono tam w zamurowanym lokalu trzynaście skrzyń, niewymienionych w żadnym inwentarzu, o których istnieniu nikt nawet nie miał pojęcia. Niektóre skrzynie były pełne złotych i srebrnych pieniędzy z czasów cesarstwa; w innych znaleziono złote kielichy mszalne, lampy i świeczniki ołtarzowe itp. Wreszcie ku niepomiernemu zdziwieniu nrzędników skarbowych, w jednej ze skrzyń znaleziono brazylijską koronę cesarską, berło i szpadę koronacyjną ostatniego króla, Pedra II. O ukryciu skarbu koronnego nikt obecnie nie wiedział; — przy chowaniu go popełniono widocznie nadużycie, bo w koronie brakuje około 20 brylantów wielkości grochu. Minister skarbu kazał skarb oszacować i zamierza sprzedać wszystkie przedmioty niehistoryczne, spodziewając się uzyskać w ten sposób do dwóch milionów milrejsów. Insygnia zaś cesarskie mają być przechowane w muzeum narodowem.

Straszny epizod z wojny rosyjsko-japońskiej.

Przybyła przed kilku tygodniami z Dalekiego Wschodu do Petersburga jedna z Siostr Miłosierdzia opowiedziała na szpaltach "Rusi" okropne, nieujawnione dotychczas szczegóły o strasznym losie ranionych żołnierzy rosyjskich w wojnie z Japonią.

"W żadnej wojnie pisze w żadnej armii nie obchodzono się tak cynicznie z "mięsem armatniem" skoro tylko stało się ono niezdatnem do dalszej walki, jak w armii rosyjskiej, w wojnie japońskiej. Przedewszystkiem lotnych oddziałów sanitarnych było niezwykle mało. Z rannymi załatwiali się "swoimi środkami żołnierze. Nad wyraz boleśnie było uczestniczyć w zbieraniu rannych po jakiejkolwiek większej bitwie. Składano ich na kupę wrzucano ich do wagonów gdzie męczyli się, oczekując całymi dniami na pomoc lekarską. Po bitwie nad Szacho pozostawionych rannych zjadały psy. Po bitwie pod Sandepu. w której Rosyanie z 40,000 rannych zostawili na placu boju 14,000, zdarzył się fakt, który nie wyszedł dotychczas na jaw, gdyż przedsięwzięto wszelkie sposoby, aby sprawę tę zatuszować, Mianowicie 1,200 rannych przywieziono pod plant kolei deskowidskiej ułożono ich na śniegu i pozostawiono tak w ciągu 24 godzin. Nieszczęśliwi naprożno błagali o pomoc, naprożno zbierali resztki sił i pełzali z miejsca na miejsce, aby się rozgrzać, wszyscy zmarzli co do jednego 1,200 ludzi! Czy wiedzą rodziny i krewni "bez wieści zaginionych" o tym strasznym fakcie? A przecież fakt ten został stwierdzony przez pułkownika gwardyi Fiedorowa, a naczelnik oddziału sanitarnego, Sołucew, po tem strasznem wydarzeniu odebrał sobie życie".

Zdawało się, że do znanych już tak okropnych i potwornych szczegółów niedbalstwa i łotrostw, jakich dopuszczało się rosyjskie "naczalstwo" w wojnie rosyjsko japońskiej wobec własnych żołnierzy nic już więcej nie będzie można dorzucić bardziej barbarzyńskiego. Powyższe relacye rosyjskiej siostry Miłosierdzia ujawniają jednak nowe "zasługi" generałów rosyjskich: rannych "obrońców ojczyzny" pozostawiali na pożarcie psom i pozwalali im marznąć tysiącami.

Przyczyny klęski wyborczej na Rusi.

Sprawą tą zajmuje się obszernie "Dziennik Kijowski" i upatruje przyczynę niepowodzenia partyi polskiej w tem, że zszeregowano i zsolidaryzowano włościan, składających się po największej części z żywiołów nie polskich. W tym kierunku użyto wszelkich środków agitacyjnych za pomocą wtłaczania w ich pojęcia h seł współczesnych "podział ziemi", "tylko swoich", "poseł ma być w świcie", "surdut wróg chłopa" itd. W Kamieńcu podolskim zgromadzono (a raczej izolowano) włościan w domu Puszkina, dokąd nikt nie miał dostępu oprócz agitatorów upoważnionych. Tam włościan podejmowano i ujmowano.

Oto jest rozwiązanie zagadki. — Zwyciężyła przewaga liczebna i organizacya włościan dokonana tym razem do spółki przez dwa żywioły na pozór nieprzejednane. — Zarzut braku solidarności między obywatelstwem polskiem słusznym nie jest. Wszystkie klasy ziemiańskie, od magnata do futorzanina z bardzo nielicznymi wyjątkami, sumiennie spełniły swoją powinność. Opieszałości w akcyi przedwyborczej także trudno się dopatrzeć, zwłaszcza mając na uwadze warunki w jakich się ona odbywała. W trzech powiatach z kuryi ziemskiej przeprowadzono tylko Polaków (kamieniecki, płoskirowski i lityński), w trzech innych stało się odwrotnie z konieczności, w jednym tylko powiecie winnickim, ujawnił się niedość usprawiedliwiony brak planowości. W pozostałych sześciu powiatach uwzględniono miejscowe stosunki i wyzyskano możliwe szanse. Jeżeli więc może być mowa o winie, to szukać jej chyba trzeba w organizacyi gubernialnej, wypływającej z niedoświadczenia i nieznajomości sposobów wchodzenia w porozumienie z przeciwnymi obozami.

Amerykańskie mruki.

Szukajcie po całym świecie, a nie będziecie w stanie nigdzie znaleźć tyle mruków, jak w Ameryce. Natrafia się na nich na każdym kroku. Są nerwowymi, odpychającymi, sprzecznymi. Nic im się nie podoba. Nic im nie dogodzi. A co jest tego przyczyną? Leży ona w tej nagłej zmianie z zimna w gorąco, tak nagłej, że przyłapuje nas zupełnie nieprzygotowanymi. Krew nasza jest gęsta, nie bardzo pochopna do ruchu, do niesienia pokarmu po całem ciele; trapią nas wyrzuty zatwardzenia, nieprzyjemne i złe myśli. Powtarza się to każdej wiotny, a przecież wszyscy dobrze wiemy, że Trinera Lecznicze Gorzie Wino nam pomoże. Dlaczego więc nie użyć tego póki czas jeszcze lub przed czasem? Rozpocznijcie, dziś, natychmiast, nie czekając jutra. To lekarstwo doprowadzi do naturalnej czynności wszystkie organa trawienia i zmusi je do pracy naturą im przeznaczonej, wypędzi ze krwi wszystkie spotrzebowane, a szkodliwe części, a utratę tychże kilka krotnie wynagrodzi nowemi ciałeczkami krwi. Jest to jedyny kordyał dokładnie krew czyszczący który Wam nie popsuje, ale naprawi i zasili żołądek. — Do dostania w Aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave.. Chicago, Ill.

Rozkosze caryzmu w Rossyi.

W dziennikach rosyjskich brakło już miejsca na opisy mąk i łez ludów, więc ,,śmiech czerwony" zepchnięto na tyły gazety. Drobnym drukiem, ,,petitem", psującym oczy i humor na cały dzień, pisze się teraz historyę na pożytek przyszłym, światłym, lepszym pokoleniom. Oto zbiór tego rodzaju wiadomości:

Z Suszy — od ormiańskiego biskupa Aszota otrzymano telegram następujący: "Naczelnik powiatu z komisarzem włościańskim i licznym oddziałem Kozaków, zwiedzili wsie ormiańskie Czenachczy, Tog, Azoch i inne w celu dokonania rewizyi, tj. dokonania okrucieństw, bezprawi, czynów barbarzyńskich; kozacy wpadali do domów chłopskich i bezwględnie bezlitośnie torturowali wszystkich bez wyjątku. Kobiety, dzieci mężczyzni, przejęci trwogą ratowali się ucieczką do lasów pobliskich; kazacy tymczasem plądrowali, łupili wszystko; wypuszczali wina z beczek. zabierali pieniądze, z głów zdzierali kobietom przepaski srebrne pasy i inne ozdoby, razbijając kufry i rabowali rzeczy, hańbili kobiety, dziewczęta, w obecności ojców, mężów, braci.. W czasach Dzingishana i Szach-Abasa nic działo się to, co się dzieje w XX wiekn w chrześciańskiem państwie".

Okropności Guryi bledną przed pożogą w Warandynie (powiat Szuszyński erywańskiej gubernii).

Dnia 2-go kwietnia 400 kozaków z artyleryą pod dowództwem Wewerna, naczelnika powiatowego Freidlicha, komisarza włościańskiego Jermołajewa i oficera Hadziewa — zbombardowali wieś Tog, zniszczyli kilka domów, odebrali 200 rubli tytułem kary, schłostali wszystkich chłopów. Piętnaście ludzi odniosło śmiertelne rany, wielu uciekło, pozostawiwszy wieś na łaskę kozaków, którzy, zachęceni przez Jermołajewa, poczęli łupić wszystko co można było z sobą zabrać. Resztę palili.— Ztąd skierowali się do Taglaru, Azoch i Sus, gdzie powtórzyli to samo i zabrali 21,000 rubli. Taglar (do 100 domów) zburzyli, puścili z dymem składy jęczmienia, pszenicy, stratowali sady i pola, hańbili kobiety, dziewczęta, nawet kobiety stare i dzieci w obecności krewnych. — Obrazy nie do opisania. Są wypadki obłędu i samobójstwa.

We wsi Taga 8 kobiet uciekło do piwnicy. Kozacy wyłamali drzwi, rzucili się na nie, shańbili je zadając im rany i bijąc je.

Na Litwie, w powiecie wileńskim w mieście Szyrwintach, oddziały lotne Wołkowa postępują, niezgorzej. Odznaczył się tu komisarz Sulejmanowicz (Tatar?) Chłopów biją, wymuszają bezmyślnie zeznania: inkwizycyą i rewizyą Sulcmauowicz wymusza datki na własny benefis.

Wpadł do wsi Bartuszki — opowiada korespondent ,,Straży" — aresztował, niewiedzieć za co 18 chłopów". Wkrótce się okazało "po co i za co". Sulejmanowicz przez faktora żąda okupu od żon, matek braci. Chłopi zebrali ostatnie grosze: 240 rubli i wręczyli komisarzowi przez wójta. Wtedy rozwarły się wrota turmy i wypuszczono zakładników na wolność. Ten sam Tatar dokonał rewizyi u księży i wymuszał od nich pieniądze.

W samarskiej gubernii. we wsi Carewczyna, w tak pięknie i lojalnie nazywającej się wsi, kozacy nahajkami zasiekli kilku chłopów. Reszta uciekła, gdzie oczy poniosą.

W Petersburgu wypuszczają niektórych więźniów po to, by ich zesłać na północ do Tobolskiej gubernii, np. inżyniera Wołogdina, którego "badano" przez trzy miesiące. Przez protekcye tylko pozwolono mu wyjechać za granicę.

Całe pociągi więźniów ,,politycznych" odchodzą na Sybir. Niedawno wysłano pierwszy transport — 370 ludzi. Rodzice siedzą w więzieniu, dzieci — umierają.

W Orle aresztowano lekarza i jego żonę. Ośmioletnią ich córeczkę wzięli obcy ludzie. Dziewczynka zachorowała na szkarlatynę. Na prośby i błaganie ojca-lekarza, aby mu pozwolono widzieć i leczyć dziecko — nadeszła odpowiedź odmowna. Dziecko umarło bez rodziców!

Niepowodzenie mankietników.

Ciekawe jest to, że odszczepieńcy wyraźnie zbliżają się do cerkwi wschodniej, może przez chęć pozyskania sobie względów czynownictwa, albo nawet jego pomocy. Faktem jest, że nietylko wprowadzili formę prawosłownej spowiedzi, a to znaczy, że sam kapłan wylicza wszystkie możliwe grzechy, a spowiadający się tylko mówi: ,,winien jestem"; i nietylko Komunię św. dawali pod dwiema postaciami, ale nadto zmienili krój swych szat, niektórzy przestali się golić, a po zerwaniu ze Stolicą Apostolską Furmanik, jako już niby biskup, od rzucił swe nazwisko, począł się pisać ,,Ojciec Wasyli", Natychmiast poszedł za jego przykładem inny mankietnik, ksiądz Żebrowski, który zawiadomił gubernatora, że zerwawszy z Kościołem katolickim, własny zakłada, księgi stanu cywilnego będzie prowadził nie po łacinie lecz ,,po słoweńsku", a zwać się odtąd pocznie ,,ojcem Kiryłem" (Cyrylem).

W tym samym czasie z innej także stony spadł cios na mankietników. Wiadomo, że ich mateczka Kozłowska dużo przed laty nabroiła w Wielkopolsce. Były tam sprawy nawet kryminalne. Za jedną z nich za postępną sprzedaż rzeczy zasekwestrowanych przez rząd, miała być z nakazu prokuratoryi wrocławskiej uwięziona. Uciekła tedy do Krakowa, z niego gdzieś w strony smoleńskie — i ślad za sobą zatarła, aż po latach kilku wypłynęła jako ,,mateczka". Kiedy teraz wielkopolska prasa wykryła, że ,,mateczka" i owa Kozłowska z pod Pelplina, to jedna osoba, która może być wydana sądom pruskim, oznajmiła ,,mateczka", że to wszystko fałsz, albowiem, jak świadczy jej metryka, na imię jej Józefa, a owa Kozłowska z pod Pełplina była Franciszką. W pierwszej chwili wszystkich to uderzyło w Wielkopolsce, ale zaraz potem przypomniano sobie, że Franciszka Kozłowska miała charakterystyczną skazę na jednem oku; a wedle opowiadań, taką samą skazę ma na oku ,,mateczka". Z tego wynika, że ona po prostu zmieniła imię, sfałszowała metrykę. ,,Mateczka" natychmiast zaczęła nosić czarne okulary z bocznemi śiatkami. Ale tu już nie było żartów. Wprawdzie władze rosyjskie ani palcem nie chcą poruszyć, lecz znaleźli się ludzie, którzy postanowili grunsownie zbadać tę sprawę. Otóż ,,mateczka" przycisnięta w ten sposób do muru, obłożnie zachorowała. Leży, nikogo do niej nie wpuszczają — podobno naprawdę ze strachu się rozchorowała. W każdym razie reputacya jej stracona. Głoszą, że już jej niema, że gdzieś się ulotniła, jak przed laty z Wielkopolski, a ta wieść oprzytomniła obałamuconych chłopów.

Zbierają się oni w pątnicze gromady i idą do Częstochowy, gdzie pełni skruchy i smutku wypierają się chwilowego zboczenia. Mankietnicy pozostaną bez wyznawców. Może jedni z nich wyprą się kacerstwa, może inni przejdą na prawosławie — i da Bóg nic nie zostanie z tego bałamuctwa, które wyrosła z tych samych polityczno-społecznych przyczyn, z jakich wytworzyło się w Królestwie Polskiem ogólne zawichrzenie pojęć: z długich a potwornych rządów.

Któż jest największym kłamcą i cyganem? Alkohol! — Dlaczego?

1) Alkohol mówi: wypij sobie, będziesz mocniejszy — a to kłamstwo, bo z alkoholu to człowiek słabszy.

2) Alkohol mówi wypij sobie, pójdzie robota lżej — a to kłamstwo, bo się bez trunku więcej zrobi.

3) Alkohol mówi: wypij sobie, będzie ci lepiej — a to kłamstwo, bo alkohol tylko głowę ogrzeje, a krew oziębi

4) Alkohol mówi: wypij sobie, będziesz zdrowszy — a to kłamstwo, bo alkohol więcej choroby narobi, niż uleczy.

5) Alkohol mówi: wypij sobie, będziesz mądrzejszy — a to kłamstwo, bo alkohol mózg zatruwa i rozum psuje.

6) Alkohol mówi: wypij sobie, będziesz weselszy — a to kłamstwo, bo alkohol za cent rozweseli, a za dolara zasmuci.

7) Alkohol mówi: wypij sobie, choć jednego — a to kłamstwo, bo gdy go się kosztuje, to przestać trudno.

8 Alkohoi mówi: wypij sobie, wstąp tylko do karczmy, wnet pójdziesz napowrót — a to kłamstwo, bo gdy się wstąpi, trudno stąd powrócić.

9) Alkohol mówi: wypij sobie, będziesz szczęśliwszy — a to kłamstwo, bo najwięcej nieszczęścia alkohol narobi.

10) Alkohol mówi: wypij sobie, bo ja twój przyjaciel — a to kłamrtwo, bo alkohol to złodziej, zbój, łotr, oszust, co swe usługi fałszywemi pieniądzmi płaci.

Precz z alkoholicznymi napojami! Nie pijmy ich!

Pancerz Kulochronny Zeglenia.

O PANCERZU kulochronnym Kazimierza Zeglenia zamieszcza pismo angielskie "The Commercial Chronicle", jedno z najpoważniejpism fachowych w Stanach Zjednoczonych, bard o pochlebny artykuł. Jak wiadomo wynalazca zorganizował akcyjną spółkę wypuszczając akcyi za $100,000. Interes zapowiada się świetnie i Polacy powinni zakupić jak najwięcej akcyi, bo to interes, zapowiadający się świetnie, Biuro tej spółki mieści się w Chicago pn. 84 La Salle str.

HANDEL Z BRAZYLIĄ.

Washington, D. C., 8 maja. — Raport departamentu handlu wykazał, że dochód z Irlandu z Brazylią, wynosił w roku zeszłym $110,000,000. Jestto większy dochód, aniżeli z któregokolwiek innego kraju w Południowij Ameryce. W roku 1905 importowały Stany Zjednoczone towarów: z Brazylii za $99,743,094, z Argentyny za $15,354,901 i z Chile za $10,985,096.

Porównując rok 1905 z rokiem 1895, Stany Zjednoczone mniej eksportują towarów do Brazylii teraz, aniżeli przedtem.

Książe Poniatowski umarł.

New York, 6 maja. — Zmarł tu wczoraj w hotelu San Regis, książę Karol Poniatowski, po dwutygodniowej zaledwie chorobie. Książe Karol mieszkał stale w stolicy Meksyku, City of Mexico, a przybył do New Yorku 14 kwietnia w towarzystwie Benjamina F. Yakuma, w celu utworzenia spółki dla budowy nowych kolei w Meksyku.

Przed dwoma tygodniami książe Poniatowski dostał ataku grypy, ale po tygodniu wyzdrowiał i udał się do Tuxedo, gdzie miał odwiedziś kilku znajomych. W czasie drogi do Tuxedo, książe tak się zaziębił, że dostał galopujących suchót i w kilka dni życie zakończył.

Książe Karol Poniatowski był najstarszym synem księcia Stanisława Augusta Poniatowskiego bratanka ostatniego króla polskiego, także Stanisława Augusta Poniatowskiego, a urodził się w Paryżu 2 marca, 1862 roku; liczył 44 lata.

Książe Karol ożenił się w roku 1884 w Paryżu, z panną Maude Ely Goddard, córką znanego milionera Leonarda W. Goddard, z New Yorku. Księżna Poniatowska znajduje się w Meksyku, a do New Yorku przybędzie po zwłoki swego męża w czwartek.

Ruch odszczepieńczy słabnie.

Z Częstochowy donoszą:

Oznaki, stwierdzające, iż ruch mankietniczy, pomimo krwawych wysiłków dni ostatnich, słabnie i grunt pod nogami tracić poczyna— mnożą się z dniem każdym, odbijając się echem u podnóża prastarej świątyni Jasnogórskiej. Coraz większa liczba obałamuconego przez maryawitów ludu z pokorą i skruchą, łącząc się w kompanie zjawia się w Częstochowie.

W piątek ubiegły przybyło do Częstochowy kilka takich kompanii z gubernii łomżyńskiej, płockiej i lubelskiej, w liczbie przeszło 300 osób płci obojej. Wzruszający był widok, gdy przybyli włościanie zatrzymywali wprost na ulicy spotykanych księży i oddając im medaliki i obrazki, otrzymywane od księży maryawitów. oświadczali, iż przybyli oczyścić się z popełnionych wskutek namów i poduszczeń — grzechów i wrócić na łono prawowitego Kościoła.

Ludność Francyi wypija podobno więcej wina rocznie, aniżeli ludność w Stanach Zjednoczonych wypija rocznie mleka.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach obywatel Fr. Bok z Allegheny, dawny i bardzo życzliwy abonent naszego pisma. Pan ten przy tej okazyi zapłacił długo naprzód prenumeratę. Takich Gości radzibyśmy oglądali jaknajczęściej!

Aleksander Berkman, rusko-żydowski socyalista, który w roku 1893 w czasie strajku Homestead'skiego postrzelił milionera Frick'a za co na 14 lat więzienia został skazany, — wypuszczony będzie z więzienia w ten piątek, dnia 18 Maja, ponieważ w ten dzień kończy się czas jego kaźni. — Trzynaście lat życia więziennego zmieniło wielce jego zapatrywania na stosunki społeczne i zmieniło go z anarchisty w porządnego podobno żydka.

Dr. T. A. Starzyński, 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

W Braddock, Pa., zastrzelił się w minionym tygodniu bogaty obywatel tamtejszy liczący blizko 70 lat życia, nazwiskiem Allshouse. — Przed zastrzeleniem się zapisał swój cały majątek 60 tysięcy dollarów swojej dziewce, a dorosłym dzieciom zapisał każdemu po 5 dollarów!.... Dzieci chcą zwalić testament.

P. V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Carson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank“** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wysełą pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

W parkach zamiejskich, utrzymywanych przez tutejsze kompanie, rozpoczęły się od minionej niedzieli przyjęcia, muzyki itp., zabawy. — Kompanije te utrzymują te parki swoim kosztem a wetują sobie sowicie wydatki owe tem, że zarabiają wiele na przewożeniu tramwajami setek tysięcy gości do owych parków.

W Homestead, na jakimś balu, odbywającym się w Fifth ave., Opera House dnia 10 pobili się balujący słowacy tak że policya musiała ich rozbrajać i wielu aresztowała. To dopiero bal!....

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem po lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $160,600.00. — Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

Parafię polską w Braddock objął niedawno po ks. Tarkowskim Wny ks. J. Rykaczewski, dotychczasowy proboszcz w Glenn, niedaleko Carnegie. Parafię w Glenn, objął Wny ks. Stec.

W tych dniach odbywa się w Pittsburgu zjazd masońskich loży Odd Fellows. Zjechało ich się bardzo wielu, około 6 tysięcy.

Potrzeba natychmiast chłopaka od 16 do 18 lat liczącego do nauki w piekarni. Taki co pracował już w piekarni, ma pierwszeństwo. Stała praca, dobra płaca. Zgłosić się pod num. 2731 Penn ave.

Ohydnego figla wypłatał nam w zeszłym tygodniu djablik drukarski, — bo w zaproszeniu na Obchód patryotyczny na South Side, djablik postawił liczbę 8 zamiast liczby 3, tak, że Obchód ten w zaproszeniu zapowiedziany był nn 18 zamiast na 13 maja. — Powiadamiamy tu interesowanych i Szan. Komitet Obchodu, że pomyłce tej nie był nic winien p. Szymański, który zaproszeniem się zajmował. Za mimowolną omyłkę serdecznie przepraszamy. Zresztą, w innem miejscu w zawiadomieniu od Redakcyi data podana była jak się należy.

Pennsyvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgedże.

Wny Ks. C. Tomaszewski, prodoszcz par. śgo. Stanisława, założyciel i protektor Polskiej Ochronki w Emsworth. niedaleko Pittsburga, zbierał w ubiegłym tygodniu jałmużnę na tę Ochronkę w parafiach polskich w Glenn, w Mammoth i w Mount Pleasant; w tym tygodniu. o ile nam wiadomo, zbierał na ten sam cel jałmużnę w Donora i w New Castle. — Jak ze spisu składek widać, to polacy obecnie dawają dość hojnie na ten piękny Zakład patryotyczny. Cześć im za to! I cześć tym zacnym Proboszczom, którzy swych parafian do tego zachęcają!

W stalowniach Edgar Thompson w Braddock zabici zostali przy pracy "przypadkowo" (?) dnia 9 trzej robotnicy: Piotr Gonich, N. Dunicz i Paweł Latzka.

Fotografista, Fr. Cieślak starszy, zrobi wam fotografie za wasze własne ceny, a zwłaszcza Młodym Państwu i dzieciom przystępującym do Komunii śtej. Dwa zakłady: pod 2641 Penn ave., i 318 Olivia street, McKeesRocks, Pa.

Na ulicy Butler i 50 rozjechał tramwaj na śmierć 8 letnią dziewczynkę Fennessy dnia 10 wieczorem.

W Glassport, spaliła się dnia 10 stalownia i gwoździarnia Severance Mnfg., Co. Szkody wynoszą 50 tysięcy.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Na South Side aresztowała policya w niedzielę nad ranem kilkudziesięciu weselników słowackich za to, że w niedzielę, w dzień poświęcony spoczynkowi, bawią się hucznie i tańcują. — Popłacili za to znaczne kary i koszta sądowe. — Gazety nazywają tych weselników polakami, lecz się grubo mylą, gdyż polacy nie odprawiają wesel w soboty.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Na 20ej ulicy, między ulicami: Penn i Liberty pękła z piątku na sobotę pod ziemią ogromna rura wodociągowa, a woda powyrywała duże dziury w ulicy i zalała pobliskie piwnice, zanim zdołano dalsze rury pozamykać. — Rury żelazne się rozłażą i pękają, gdyż psują się i kruszeją od „elektrolysis" to jest od elektryczności spływającej do ziemi ze szyn tramwajów elektrycznych. —

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Tutejsi rossyanit i inne narodowości z pod rosyjskiego zaboru, czynią starania, aby mieć w Pittsburgu rosyjskiego konsula.

Do sprzedania: Lota 20x88 stóp i mały dom pn. 2620 Grant blvd., 13 warda. naprzeciw 26 ul., przedtem własność K. Krause. Mała wpłata resztę ratami miesięcznymi.

John B. McBride, właś. 508 Diamond str., Pittsburg, Pa.

Potrzeba natychmiast młodego polaka lub polkę znających język angielski do naszego oddziału zagranicznego. Zgłosić się zaraz do: McKees Trust Co., 800 Ashland av.

Oscar Anderson, 12letni chłopak zamieszkały pod No. 5206 Dauphin street w Pittsburgu, lubujący się czytaniem senzacyjnych, pięcio-centowych nowelek amerykańskich i włóczący się obecnie ciągle po „cyrkusach“ — chciał naśladować aktorów cyrkusowych, udających rozbójników z Dalekiego Zachodu i omal przez to nie zabił swej młodszej siostrzyczki. — Kazał on jej udawać „koniokrada“, a sam udawał szeryfa; zarzucił jej pętlicę na szyję i powiesił ją na drzewie rosnącem w podwórzu. Na szczęście rodzice zauważyli tę „zabawę“, i dziewczynkę z powroza oderżnęli zanim życie z niej uleciało! Łotra chłopaka oddał ojciec w ręce policyi, która go poszle do poprawczej szkoły.

Potrzeba zaraz krawców Męzkich i Damskich. Zgłosić się do Glukoff Co., Penn ave przu 28 ul.

Podczas chłodnych bardzo kilku dni, jakie mieliśmy w minionym tygodniu, — padał nawet śnieg w nocy z dnia 9go na 10ty Maja! Podobnego zimniska nie pamiętają tutaj od roku 1805go, w którym to roku padał śnieg jeszcze dnia 14-go Maja.

Do sprzedania szybkiemu kupującemu: bardzo dobrze idąca grosernia i zakład rzeźniczy w mieście położonem nad Allegheny rzeką. — Specyalnie tylko polska klientela. Cena tylko $4,000 gotówką. Uczciwa przyczyna do sprzedania. Wolno się przekonać. Adres: J. Menandise, właściciel, Tarentum, Pa. 21

Znany w Pittsburgu w śródmieściu dom bankowy, znany pod urzędową nazwą Columbia Savings and Trust Company, egzystujący oddawna pod No. 219 Fourth Avenue, — został zamknięty przez rządowego Komisarza, który dopatrzył się w prowadzeniu tego banku jakichś nieregularności. — Prócz załatwiania wielu innych tranzakcyi finansowych i realnościowych, — bank ten odbierał i depozyty i miał przeszło 3000 depozytaryuszy; — ci jednakże otrzymają napowrót wszystkie swoje, złożone w tym banku pieniądze bez żadnej straty.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Tutejsza policya, pobudzona do czynności przez dzielnego obecnego burmistrza pana Guthrie, — zabrała się nareszcie i do tak zwanych tu „mashers“ —to jest niemoralnych takich mężczyzn i młodzików, którzy gromadami wystawają na rogach ulic i zalecają się bezwstydnie kobietom przechodzącym ulicami miasta, a którzy nieraz nawet ohydnie zaczepiają przechodzące panienki i niewiasty! Czas wielki był już na to! Burmistrzowi należy się za to wszelkie uznanie.

Nasza 18 letnia praktyka w sprzedawaniu ślubnych obrączek jest dostateczną gwarancyą, że co orzecze Snyder o jakości obrączki i złota w niej zawartego, jest stanowczo nie inaczej.

C. E. Snyder, Złotnik, 3711 Butler street. 10 sierpnia.

Nowym poczmistrzem głównym w mieście Pittsburgu w miejsce pana Hollidaya, mianowany został przez prezydenta Roosevelta major W. H. Davis, a wybór jego został potwierdzony przez Kongres w dniu 14 Marca. — Urząd ten obejmie on dnia 1go Czerwca.

Molderzy (odlewacze żalaza) tutejsi należący do grup Unii molderskiej: 46, 245, 443 i 270, — uchwalili strajk na naradach dnia 14go Maja. Żądają oni podwyższenia płacy o 20c dziennie, gdy dotąd pobierali po $3.30 dziennie.

Miejscowi właściciele (Operators) kopalni węgla, utworzyli dnia 15go silne stowarzyszenie, mające na celu działać przeciw agitacyom tutejszych Unii Górniczych. Do Stowarzyszenia przystąpiło odrazu 10 kompanii i pojedynczych właścicieli kopalni a kopalnie ich dostarczają rocznie przeszło 10 milionów tonn węgla.

Sprzedajemy szczerozłote ślubne obrączki po cenach najnowszych i uczciwie wykończone. Każda obrączka jest zaopatrzona w nasze imię i rodzaj złota, za który gwarantujemy. Szczerozłote obrączki od $3.50 i wyżej. C. E. Snyder, złotnik, 3611 Butler str. 10 Sierpnia

Miejscowość Carrick, niedaleko Pittsburga, otrzyma dnia 1go Czerwca listonoszów. Dotąd musiano tam chodzić po listy i gazety na pocztę a odtąd będą je roznosili listonosze z Pittsburga.

W miasteczku Clifton, poniżej m. Allegheny spalił się w sobotę wieczorem dom bogatej familii Woodward; w ogniu zginęło dwoje maleńkich dzieci.

Nowa linia kolei: „Pgh. and Nortwestern“ pozyskała w tych dniach wstęp do Pittsburga mimo przeszkód, stawiających przez starsze kompanie kolejowe. Linia tej kolei zaczyna się od miasta Buffalo.

Na sprzedaż.

Dom o 5 izbach, ulica Millwood ave., blizko 33 ul., tylko $1,500.

Podwójny dom, po 5 izb w każdym, oba za $3,000. 2 loty na Grant boulevard w pobliżu 33 ul. Zgłosić się do. G. W. Thompson, 33 i Grant blvd., Pittsburg. 19-20.

Tak zwani „grafters“ czyli urzędnicy miejscy, oskarżeni o łapownictwo i o utrzymywanie i popieranie domów rozpusty w Pittsburgu, — aczkolwiek są obecnie tak dla oka śledzeni i postawieni w stan oskarżenia przez osobną Ligę porządku, — wyjdą zdaje się cało z tej afery, gdyż wiadomo, że kruk krukowi oka nie wykole. — Rada miejska, zmuszona do tego ogólnem oburzeniem obywateli, postawiła w stan oskarżenia trzech Radnych: Edwardsa, Fraenkla i Friedmana i oskarżyła ich nawet przed „Grand Jury“ czyli przed ławników Wielkoprzysięgłych, —ale całe śledztwo i oskarżenie jest tak niedołężnie prowadzone, że nic im prawdopodobnie sądy nie zrobią. — Aby olśnić ogół — śledzi za „grafterami“ Rada Miejska i Wydział Policyi, — dowiedziono im świadkami że popierali lub wydzierżawiali domy rozpusty i obiecano wypędzić ich z Rady miejskiej a nawet procesować, — lecz w ten wtorek słychać, że cała sprawa się psuje i że prawdopodobnie oskarżeni nię będą ukarani, (Piękne rzeczy! Ojcowie Radni popierają rozpustę i burdele!....)

Ogłoszenie.

U Zmudów Braci daj zrobić oblecżenie na order lub kup gotowe, kup trzewiki, kapelusz, podwłoczki, koszule krawatki i inne galanterye a będziesz zadowolonym tak z towaru jako i usługi, a powiedz twojem znajomym aby także u Braci Zmudów kupowali 2736 Penn ave.

Kompania posiadająca wodociągi, dostarczające wody mieszkańcom Południowej Strony (South Side) podwyższyła znacznie tej wiosny opłatę za wodę i zaczęła zamykać rury do tych domów gdzie nie chciano płacić więcej niż dawniej. Wtedy obywatele zwołali indygnacyjne zgromadzenie, przedstawili sprawę burmistrzowi a nawet udali się do sądu po sprawiedliwość. — [Dobre czasy po miastach! Zarobek zawsze ten sam, a wydatki za wszystko się zwiększają! Nie ma takich „trublów“ po farmach!....)

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bank na rogu Carson i 14 ulicy South Side, jeden z najstarszych, najpewniejszych i najbogatszych banków w Pennsylwanii płaci 4 procent od wkładek, wysyła najtaniej pieniądze do starego kraju, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia wszelkie sprawy notaryalne. J. F. Erny, kasyer.

Porządek godzin zagranicznego oddziału następujący: od 9 rano do 3 popołudniu w budynku bankowym zaś od godziny 3 po południu do 8 wieczorem pod No 1411 Carson str., w ofisie Succopa. A. Curzytek, zarządca Zagranicznego oddziału.

W tym tygodniu dawał w naszem mieście przedstawienie cyrk „Ringling Brotters. Jestto ogromnie bogate przedsiębiorstwo, a zatrudnia ono stale 1280 ludzi, ma 650 koni wytresowanych, dużych i maleńkich — ma 40 słoni, 20 wielbłądów i wiele najrozmaitszych dzikich zwierząt. Samych akrobatów i akrobatek, pokazujących sztuki karkołomne zatrudnia ten cyrk 375. Namioty swoje, wozy, konie itp. przewozi cyrk ten na 90 własnych wagonach kolejowych. — W Poniedziałek przed południem odbyła się parada tego cyrku po śródmieściu i po ulicach Penn Ave. i Liberty Ave. dając tym sposobem sposobność wielu tysiącom dorosłych i dzieci do obaczenia darmo tych pięknych koni i wielu dzikich zwierząt, moskali i ludzi, rozmaitych narodowości itp.

Będąc niedawno w Carnegie, Pa. mieliśmy przyjemność poznać tam pana St. Serdenskiego, kupca mającego grosernię pod no- 210 Broadway ul. Dzielny to widać i uczynny człowiek, bo zapytany o mieszkanie pewnego człowieka, — aczkolwiek zupełnie nam nieznany, pofatygował się i zaprowadził szukającego o kilka bloków aż do owego szukanego człowieka. Dzielny uczynny człowiek!.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedzili w tych dniach pp. Józef L. Jaworski i Jan J. Dekowski, studenci tutejszego kolegium śgo Ducha. — Ukończyli oni właśnie niedawno, dnia 9 maja studya klasyczne, a po wakacyach rozpoczną studya teologic ne.

Obywatel Jan Springel, elektryk i plumber tutejszy, polak, wyjechał w tych dniach na kilka dni z żoną swą i siostrą, panią Wisniewską do Jackson, Michigan, na wesele swego brata, gdzie zabawią dwa tygodnie.

Według nrzędowego sprawozdania biór tutejszej kolei elektrycznej, — tramwaje tutejsze przewiozły w ostatnich 12 miesiącach przeszło 168 milionów pasażerów (168,632,339). Tramwaje kilku innych większych miast w 12 miesiącach pasażerów jak następuje: New York: 943 milionni; — Chicago: 410milionów, — Philadelphia: 331milionów; — Boston: 228 milionów, i t. d. — tak że Pittsburg zajmuje w Stanach Zjednoczonych piąte miejsce co do liczby pasażerów tramwajowych.

Ks. D. Majer monsignorem.

Rzym, 7go maja. — J. E. ks. arcybiskup Ireland wyjechał do Medyolanu. Za jego wstawienictwem zostali mianowani trzej księża z dyecezyi St. Paul, prałatami domowymi Ojca św., a to ks. ks. Dominik Majer (polak), T. C. Kennedy i Alois Plut.

Czynność Nerek.

Ich nieustanna czynność utrzymuje w nas siłę i zdrowie.

Wszystka krew krążąca w człowieku przechodzi przez nerki raz na trzy minuty. Nerki filtrują czyli przeczyszczają krew; czynią to bezustannie dniem i nocą. Gdy są zdrowe, wtedy usuwają ze krwi codziennie około 500 granów różnych nieczystości, a gdy są niezdrowe, natenczas znaczna ilość nieczystej materyi pozostaje we krwi. To sprowadza chorobę której oznakami (symptoms) są: ból w plecach, ból głowy, nerwowość, gorąca i sucha skóra, reumatyzm, podagra, kamień, osłabienie wzroku i słuchu, zawrót głowy, nieregularność serca, osłabienie, ospałość, puchlina, osad w moczu i t. d. i t. p. Lecz jeżeli utrzymywać będziesz w porządku nerki, owe filtry krwi, natenczas tych słabości unikniesz.

Pani Luella Bell z pod No. 3466 Penn ave. pisze: „Mam wielkie zaufanie w pigułkach Doans'a. Około pięć lat temu zapadłam na zdrowiu i czułam ból w krzyżu. Straciłam chęć do jadła i byłam całkiem osłabiona. Wtedy zaczęłam używać pigułek Doans'a i brałam je tak długo ażem całkiem wyzdrowiała. Lecz i teraz biorę je niekiedy aby zapobiedz powrotowi tych słabości. Często też opowiadam znajomym to samo, com powyżej opisała“.

Dostać można we wszystkich aptekach. Cena 50 cnt. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. jedyna agencya na Stany Zjednoczone.

Pamiętajcie nazwisko **Doans** i nie bierzcie innych.

Niestrawność jest narodową tu słabością, a Burdock Blood Bitters jest znów narodowem lekarstwem przeciw temu. Wzmacnia żołądek, pomaga krążeniu soków trawiących, oczyszcza krew i wzmacnia system.

Monolog kościelnego.

— Przez baby to człowiek, jak organista przez organów, albo kościelny przez miotły i pióropusza, ale co z tego, kiedy z babom człowiek je, jak przez.... głowy....

Czas płacić prenumeratę.